

Włodzimierz Czarzasty: Początek roku będzie dobrym terminem na podjęcie rozmów o aborcji **str. 2**



FOT. ADAM JANKOWSKI

3 lipca 1963 r. Philby, szef szpiegowskiej piątki z Cambridge, uciekł do ZSRR na pokładzie radzieckiego statku handlowego - str. 8

POD
PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Czwartek
27.11.2025

Nr 275 (5732)
Nakład: 4.410 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

SŁUPSK

Będzie rowerowa integracja, ale rower miejski nie wróci str. 3



FOT. WOJCIECH FRELICHOWSKI

Jaja sadzone, jajecznicza czy na miękko?

Jajka przez wiele lat uważane były za szkodliwe ze względu na wysoką zawartość cholesterolu. Najnowsze badania zaprzeczają temu pogładowi **str. 13**

Kraj. Minister sprawiedliwości odniósł się do wyroku Trybunału Sprawiedliwości UE **str. 6**

Świat. Trump zmienił zdanie: Nie ma terminu zakończenia negocjacji **str. 7**

SŁUPSK GORĄCA DYSKUSJA NA SESJI RADY MIASTA

Zmiana nazw ulic. Radni podjęli decyzję

Wojciech Lesner
Słupsk

Wczoraj Rada Miejska w Słupsku podjęła uchwałę w sprawie zmiany nazw 19 ulic - 9 w Bolesławicach i 10 w Słupsku. Jak wskazuje ratusz, zmiana jest niezbędna, bo część ulic znajdujących się na terenie Bolesławic - które zostaną włączone w granice administracyjne Słupska 1 stycznia 2026 roku - funkcjonuje już pod tymi samymi nazwami na terenie miasta. Projekt uchwały wywołał gorącą dyskusję wśród radnych.

Ostatecznie, po zmianach zaproponowanych przez mieszkańców, w Bolesławicach ulica Akacja zostanie przemianowana na Cytrynową, Bukowa na Miodową, Bursztynowa na Lazurową, Jaśminowa na Porzeczkową, Brzozowa na Figową, Jodłowa na Jeżynową, Pogodna na Radosną, Świerkowa na Liliową, a Wiśniowa na Miłą.

Akurat tej ostatniej zmiany w pierwotnych planach ratusza nie było. Początkowo to w Słupsku ulica Wiśniowa miała zmienić swoją nazwę na Jabłoniową. Propozycja spotkała się jednak ze zdecydowanym sprzeciwem mieszkańców. Urzędnikom udało się jednak wynegocjować porozumienie ze współwłaścicielami bliźniaczej ulicy w Bolesławicach.

Po wysłuchaniu argumentów uzasadniających konieczność zmiany niektórych nazw ulic zmieniła się też decyzja współwłaścicieli terenu, na którym zlokalizowana jest ul. Wiśniowa w Bolesławicach. Dotychczas negatywnie nastawieni w sprawie zmiany nazwy ulicy mieszkańcy, po spotkaniu, wyrazili zgodę na zmianę nazwy z dotychczasowej na Miłą, co daje możliwość odstąpienia od zmiany nazwy ul. Wiśniowej

na dotychczasowym obszarze miasta Słupska - czytamy w autopoprawce złożonej do uchwały.

Zmiany nie ominą jednak innych 10 ulic na terenie Słupska. Cyprysowa zamieni się w Orzechową, Jałowcowa w Dereniową, Jesionowa w Mahoniową, Leśna w Uniwersytecką, Sosnowa w Magnoliową, Rubinowa w Cyrkoniową, Szmaragdowa w Perłową, Oliwkowa w Jagodową, a Jaworowa w Pistacjową. Pierwotnie, ostatnia z wymienionych ulic miała zostać przemianowana na Grabową, jednak nazwa ta nie przypadła do gustu mieszkańcom, którzy interweniowali w tej sprawie w urzędzie miejskim.

- W uzasadnieniu złożonego sprzeciwu wskazano, iż nazwa „Grabowa” mimo że pochodzi od gatunku drzewa, w języku polskim budzi niepożądane skojarzenia - z wyrazami takimi jak „grób”, „grobowa”, czy „grabarz”. Dla wielu mieszkańców ma ona wydźwięk smutny i nieprzyjemny - wyjaśniają urzędnicy.

Tuż przed sesją do ratusza trafił także sprzeciw mieszkańców ulicy Błękitnej w Słupsku, która miała zostać przemianowana na ulicę Lotników. Mieszkańcy proponowali, aby nazwę ulicy zmienić na Szafronową - jednak pomysł został odrzucony, bowiem nazwa ta funkcjonuje już na terenie Bolesławic.

Paweł Szewczyk, przewodniczący Rady Miejskiej dopytywał władze miasta, czy jest jeszcze czas, aby porozumieć się z mieszkańcami ulicy Błękitnej, by mogli oni zaproponować alternatywną nazwę dla swojej ulicy.

- Ten projekt uchwały [w sprawie zmian nazw ulic - red.], który jest przedłożony, jeśli zostanie podjęty, będzie opublikowany w dzienniku urzędowym województwa pomorskiego i wejdzie w życie czternaście dni po opublikowaniu w dzienniku urzędowym. Musi się to wydarzyć do

końca tego roku. Przypomnę, że ten projekt uchwały jest podstawą do stworzenia innego projektu uchwały dotyczącego sieci i obwodów szkół podstawowych. Uchwała dotycząca sieci i obwodów szkół podstawowych musi uzyskać opinię kuratora oświaty, który ma na to trzydzieści dni i to się wszystko musi wydarzyć do końca stycznia, ponieważ pierwszego lutego rozpoczynamy rekrutację do szkół podstawowych, więc nie ma czasu na to, żeby ten projekt uchwały wycofać dzisiaj i wprowadzić go na następnej sesji, ponieważ nie wyrobimy się w tych terminach, o których powiedziałam - odpowiedziała Beata Chrzanowska, wiceprezydent Słupska.

Ostatecznie ulica Błękitna ustną autopoprawką wiceprezydent została przemianowana na ulicę Niebieską.

Część radnych zarzuciła władzom miasta, że sprawa zmiany nazw ulic powinna zostać przedyskutowana o wiele wcześniej, kiedy był jeszcze czas, aby uzgodnić planowane korekty z mieszkańcami.

- Wiedząc o tym, że część tych ulic istnieje w Bolesławicach i wiedząc, że Bolesławice zostaną przyłączone do Słupska, nie dokonaliśmy wcześniejszych zmian, które dzisiaj by nie budziły tak wielu emocji. [...] Dzisiaj prezydent miasta po raz kolejny stawia radnych pod ścianą - musicie zagłosować, bo inna uchwała nie zostanie podjęta - mówiła radna Beata Kątnik.

- Przygotowujemy się do poszerzenia granic, to trzeba zrobić strategię. Wszystkie aspekty wziąć na tapet, nawet zmianę ulic. My na ten temat powinniśmy rozmawiać długo wcześniej. [...] Potem składane są wnioski, petycje mieszkańców, a pani prezydent mówi, że już dzisiaj na szybko musimy [podjąć uchwałę - red.], bo czasu nie ma - stwierdziła radna Renata Stec.

Czytaj str. 4

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Dzieci zabrane, matka w niemieckim areszcie. Proszą wicepremiera Radosława Sikorskiego o pomoc

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Czarzasty: Początek 2026 roku będzie dobrym terminem na podjęcie rozmów o aborcji

Agata Andrzejczak
Rozmowa

z Włodzimierzem Czarzastym, marszałkiem Sejmu i współprzewodniczącym Nowej Lewicy

W piątkowym orędziu zapowiedział Pan stosowanie „marszałkowskiego weta” wobec szkodliwych projektów legislacyjnych służących populizmowi i rozregulowaniu zasad funkcjonowania państwa. Jakimi kryteriami będzie się Pan kierował, by ocenić, który projekt można nazwać szkodliwym? Znam prawo, Regulamin Sejmu oraz art. 110 Konstytucji RP o zakresie funkcjonowania marszałka Sejmu.

Marszałek oczywiście nie ma prawa weta, użycie tej przenośni jest pokazaniem sposobu myślenia - weto wobec populizmu, absurdu, dalszego skłócania społeczeństwa. Założmy, że do Sejmu trafia projekt ustawy, który kosztuje 110 mld zł rocznie, a w jej uzasadnieniu pojawia się argument: „niech rząd znajdzie pieniądze”. Ostatnio zresztą taki projekt dotyczący podatku VAT chodził chyba prezydentowi Karolowi Nawrockiemu po głowie. Informuję, że nie da się znaleźć w przeciągu tygodnia 110 mld zł, bo trzeba by skąds wziąć. Zapytałem więc prezydenta: chciałby pan zabrać te pieniądze ochronie zdrowia, obronności czy świadczeniom socjalnym? Bo to właśnie te resorty są najbardziej finansowane. Moje „weto” nie jest zapowiedzią tzw. zamrażarki. Nie chcę powtarzać polityki pana prezydenta, który np. mówi: nie będę mianował sędziów, ponieważ pachną mi (szefem MS Waldemarem) Żurkiem. Mam 65 lat, chcę skorzystać ze swojego doświadczenia. Instytucjami, które tworzą prawo i biorą odpowiedzialność za Polskę są: Sejm, prezydent, rząd i Trybunał Konstytucyjny, który jest w takim stanie, w jakim jest. Te instytucje mają prawo mieć swoje zdanie i zajmować



FOT. ADAM JANKOWSKI

Włodzimierz Czarzasty:
- Do końca roku rząd skieruje projekt ustawy o statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu do Sejmu

inne stanowiska. Ludzie mi przychylni i rozsądni będą tak rozumieć, a ludzie, którzy mają inne poglądy w tej sprawie, będą mówili: zamrażarka, która wszystkich zniewoli.

Posłowie Polski 2050 w mediach społecznościowych skrytykowali jednak pańskie orędzie. Czy to oznacza, że jedno z ugrupowań koalicyjnych tworzą ludzie Panu nieprzychylni?

Każdy ma prawo do swojego zdania. Posłowie Polski 2050 są mi przychylni, bo zgodnie z umową koalicyjną zagłosowali za moim powołaniem tak, jak kiedyś Lewica poparła Szymona Hołownię.

Niesławna „zamrażarka” funkcjonuje również na poziomie sejmowych komisji. Są sytuacje, kiedy projekt ustawy czeka na pierwsze czytanie np. od roku. Czy ma Pan pomysł na rozwiązanie tego problemu i przyspieszenie prac?

Swoje pomysły będę prezentował z czasem. Chciałbym jednak zauważyć, że poprzedni marszałek Sejmu zamroził również pomysły klubu Lewicy. Dwa, trzy projekty czekają od pół roku czy roku. Dlatego opowiadanie, że za Hołownię wszystkie projekty natychmiast były pchane do realizacji jest nieprawdą. Nie mam do nikogo

pretensji, bo taką Szymon prowadził politykę, a ją ocenia wyborcy Polski 2050. Do stałem grubą teczkę różnych projektów ustaw, które czekają na nadanie numeru druku. Będę je przeglądał. One nie czekają w kolejce od dwóch dni, dlatego apeluję o rozsądek i dystans. Znajdziemy wyjście z tych wszystkich trudnych sytuacji.

Na kontynuację prac czekają również poselskie projekty dotyczące prawa do przerwania ciąży. Powołana do rozpatrzenia tych projektów komisja nadzwyczajna nie zwołała posiedzenia od ponad roku. Czy będzie Pan interweniował w tej sprawie?

Zapowiadałem, że koalicja rządząca zrobi wszystko, by dogadać się w sprawie związków partnerskich i takie porozumienie nastąpiło. Do końca roku rząd skieruje projekt ustawy o statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu do Sejmu, tak wynika z moich rozmów z ministrami Katarzyną Kotulą oraz ministrem ds. nadzoru nad wdrażaniem polityki rządu Maciejem Berkiem. Chciałbym, żeby najpierw Sejm zajął się sprawą związków partnerskich, a potem aborcją, żeby nie procedować ich jednocześnie. Myślę, że początek przyszłego roku będzie dobrym terminem na podjęcie rozmowy z szefową tej komisji Dorotą Łobodą (KO).

Czy będzie Pan próbował podejmować dialog z prezydentem w sprawie projektu o statusie osoby najbliższej? Z dystansem patrzę na kontakty z prezydentem. Nie mam nadzwyczajnej potrzeby spotkania, niech sobie kancelarie dyskutują między sobą. Prezydent poinformował naród, że w tej chwili jest na etapie przyglądania się mojej działalności. Szanuję instytucję prezydenta, dlatego poczekam na kres jego przyglądania, ponieważ - jak rozumiem - w pewnej chwili

przestanie się przyglądać. Przestanie, powie, jakie wnioski wyciągnął, to minister Marek Siwiec poinformuje o stanowisku Kancelarii Sejmu.

Nie jest tajemnicą, że ma Pan fobię związaną z lataniem samolotem. Na konferencji prasowej w zeszłym tygodniu wskazał Pan, że w skład Prezydium Sejmu wchodzi „genialny specjalista od spraw zagranicznych, Szymon Hołownia”. Jak będą wyglądały wizyty zagraniczne marszałka Sejmu? To zależy od celów podróży. Marszałek Sejmu wydaje rozporządzenie w sprawie zakresu kompetencji poszczególnych wicemarszałków. Nie rozmawiałem jeszcze z wicemarszałkami Hołownią na ten temat, ponieważ jestem marszałkiem od zaledwie tygodnia. Jeżeli będzie podróż, która będzie wymagała obecności marszałka Sejmu i miałyby na tym ucierpieć polska racja stanu, to fobię schowam do tylnej kieszeni spodni, wsiądę w samolot i polecę.

Czy medialne spekulacje, że przedstawiciele kół poselskich nie będą mogli uczestniczyć w posiedzeniach Konwentu Seniorów, są prawdziwe?

Nie podjąłem w tej sprawie żadnej decyzji. Zgodnie z art. 15 Regulaminu Sejmu, w skład Konwentu Seniorów wchodzi: marszałek, wicemarszałkowie oraz przewodniczący lub wiceprzewodniczący klubów, kół i porozumień partii, które dostały się do Sejmu i miały własne listy. Marszałek Sejmu ma prawo zaprosić również przedstawicieli kół albo klubów, które powstały w trakcie kadencji Sejmu. Posiedzenie Sejmu będzie w przyszłym tygodniu i albo ich zaproszę, albo nie zaproszę.

Dyrektor Pana gabinetu, Bartosz Machalica, poinformował, że rozważanych jest pięć rozwiązań w sprawie zmian w tzw. poselskich ki-

lometrówkach. Jakie to są rozwiązania?

Nie znam tych rozwiązań. Tak, jak dyrektor Machalica powiedział, sekretariat Szymona Hołowni przygotował pięć rozwiązań. Do końca grudnia zostanie podpisane zarządzenie dotyczące kilometrówek, które wejdzie w życie od 1 stycznia 2026 r. Do wypracowania tego zarządzenia zaproszeni zostaną przedstawiciele wszystkich klubów i kół, a pracami będzie zarządzał Marek Siwiec, który w poniedziałek odebrał nominację na szefa Kancelarii Sejmu. Na pewno nic nie będzie robione wbrew interesom posłów. Ja w tej sprawie się nie będę osobiście wypowiadał, gdyż jestem najgorszym materiałem do formułowania opinii w tej sprawie. - przez 6 lat skorzystałem z kilometrówek w wysokości 1 tysiąca zł. Jestem ostatnią osobą, która powinna być w tej sprawie najmądrzejsza, więc zaprosimy tych posłów i posłanki, które w tym zakresie mają większą praktykę.

W zeszłym tygodniu podpisał Pan zarządzenie o zakazie sprzedaży napojów alkoholowych w budynkach i na terenach pozostających w zarządzie Kancelarii Sejmu, które było szeroko komentowane w mediach, nie tylko przez opozycję. Czy posłowie zgłosili do Pana jakieś zażalenia w związku z tą decyzją?

Jedni byli zadowoleni, drudzy byli niezadowoleni, trzeci byli do tego nastawieni neutralnie. Nie konsultowałem tej sprawy z żadnym klubem i kołem, łącznie ze swoim klubem. Jeżeli przez Polskę przetoczyła się fala dyskusji na temat zakazu sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych, wiemy, co się dzieje na SOR-ach w nocy czy widzimy, jak sytuacja polepsza się w miastach, gdzie został wprowadzony zakaz sprzedaży alkoholu w godzinach nocnych, to wydaje mi się, że posłowie

i posłanki powinni dawać przykład. Dlatego to podpisałem.

W Trybunale Konstytucyjnym trwa obecnie proces wygasania kadencji sędziów, obecnie są cztery wakaty. Sejm do tej pory nie wybrał następców, jakie będą kolejne decyzje marszałka w tej sprawie?

W tej chwili dobiega końca jeden proces związany ze zgłaszaniem kandydatów do TK. Jeżeli cała ta procedura przejdzie, to marszałek Sejmu będzie musiał rozpiścić następne terminy. Przed ich rozpisanem na pewno będę prosił o spotkanie koalicji.

14 grudnia odbędą się wybory na przewodniczącego Nowej Lewicy. Zapowiadał Pan, że decyzja o ewentualnym starcie zapadanie po ostatnich wyborach wojewódzkich, czyli po 6 grudnia. Czy koledzy partyjni zachęcają Pana do kandydowania na funkcję przewodniczącego partii?

Dwa duże województwa - śląskie i mazowieckie - przegłosowały uchwały, które wspierają moją kandydaturę. Mam w sobie dużo spokoju. Myślę, że w przeciągu dwóch tygodni będę wiedział o wiele więcej, jak będą wyglądały moje możliwości, m.in. czasowe. Patrzę, ile czasu zajmą mi obowiązki marszałka i czy dam radę. Jestem normalnym człowiekiem, popełniam błędy, a doba ma 24 godziny, np. nie zagłosowałem za kandydaturą Szymona Hołowni na wicemarszałka Sejmu bo pierwszy raz w życiu prowadziłem głosowania jako marszałek. O swoim błędzie dowiedziałem się z mediów, bo przez ogrom emocji nawet nie zauważyłem, że nie zagłosowałem. Jak są poważne sprawy to nie śpię w nocy, bo nie chcę popełnić błędów, jednak jak już je popełnię to przepraszam. Dlatego przepraszam Hołownię, którego szanuję - był świetnym marszałkiem Sejmu.

Będzie rowerowa integracja, ale rower miejski nie wróci

Patryk Czerwiński
Słupsk

Słupsk pozyskał znaczące dofinansowanie na rozwój infrastruktury rowerowej, która ma realnie połączyć miasto z gminami ościennymi. Jednocześnie ratusz ogłasza, że z powodu niskiej rentowności i braku chętnych do finansowania programu roweru miejskiego nie zostanie reaktywowany.

Miasto Słupsk otrzymało dofinansowanie na projekt pn. „Promowanie zrównoważonej indywidualnej mobilności miejskiej poprzez rozwój sieci dróg

rowerowych w mieście Słupsk”. Całkowita wartość inwestycji to blisko 7 milionów 893 tysiące złotych, z czego unijne dofinansowanie z programu Fundusze Europejskie dla Pomorza wyniesie 5 milionów 372 tysiące złotych. Wkład własny miasta to 2,5 miliona złotych.

Realizacja tej inwestycji to efekt niemal dwuletnich przygotowań, które obejmowały m.in. opracowanie i uzgodnienie strategii Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych (ZIT) z Urzędem Marszałkowskim Województwa Pomorskiego.

Projekt ma charakter strategiczny i odpowiada na częsty zarzut, że słupskie ścieżki rowe-

rowe urywają się na granicy miasta. Tym razem kluczowym założeniem jest stworzenie ciągów komunikacyjnych z ościennymi gminami.

Inwestycja obejmuje budowę 1,64 km dróg rowerowych w dwóch kluczowych lokalizacjach:

- połączenie z Kobylnicą wzdłuż ulicy Poznańskiej (droga krajowa nr 21);

- połączenie z Redzikowem i Siemianicami. Chodzi o odcinek spinający północną trasę rowerową miasta. Trasa poprowadzi wzdłuż ulicy Kaszubskiej (DW213 – od Kościuszki do Kilińskiego), a następnie od Kilińskiego do Armii Krajowej.

– Mówimy tutaj nie o rekreacji, tylko bardziej o dojazdach do pracy, do zakładów, do naszych szkół – podkreśla Justyna Pluta, dyrektor Wydziału Zarządzania Funduszami.

Oprócz samych ścieżek, projekt zakłada zakup trzech liczników ruchu rowerowego, które zostaną zamontowane na głównych wjazdach do miasta oraz

Dofinansowanie unijne do projektu mobilności miejskiej przez rozwój dróg rowerowych w Słupsku wynosi ponad 5,3 mln zł

na kluczowych skrzyżowaniach. Dzięki temu miasto zyska rzetelne dane na temat liczby rowerzystów wjeżdżających i wyjeżdżających ze Słupska. Planowane jest też odpowiednie oznakowanie i zazielenienie fragmentów nowo powstałych tras.

Prace mają się rozpocząć z początkiem 2026 roku, natomiast zakończenie inwestycji zaplanowano na 31 grudnia 2026 roku.

W tym samym czasie miasto poinformowało o definitywnym zarzuceniu pomysłu reaktywacji systemu roweru miejskiego. Decyzja podyktowana jest niską opłacalnością i brakiem zewnętrznego źródła finansowania.

– Analiza wykorzystania roweru miejskiego pokazała, że mimo że urosły nam te wskaźniki, to nie był on na tyle, na ile nam się wydawało, wykorzystywany – wyjaśniła Krystyna Danilecka-Wojewódzka, prezydent Słupska.

Jak dodała, głównym powodem jest przywiązanie mieszkańców do swoich prywatnych rowerów. Miasto nie widzi więc uzasadnienia dla wydawania około pół miliona złotych rocznie na utrzymanie systemu, który nie cieszy się masową popularnością. Oznacza to, że bez unijnego lub rządowego grantu na ten cel rower miejski nie powróci na ulice Słupska. ©P

AUTOPROMOCJA



Nie przegap piątku

gp24.pl

AUTOREKLAMA

REKLAMA

0011439898

Starosta Słupski informuje,
że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Słupsku przy ul. Szarych Szeregów 14 (II piętro) wywieszone zostały wykazy nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa przeznaczonych do sprzedaży.

REKLAMA

0011438046

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j.: D. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

STAROSTA BYTOWSKI

informuje, że w dniu 27 listopada 2025 r. na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Bytowie, przy ul. Ks. dr. Bolesława Domańskiego 2 oraz w Oddziale Zamiejscowym w Miastku przy ul. Grunwaldzkiej 1, a także na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Bytowie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Bytowie i Wojewody Pomorskiego w Gdańsku został zamieszczony wykaz nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa przeznaczonych do dzierżawy na okres 10 lat w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.

0011427766



do kupienia
także
w sieci



Wsparcie dla zielonej transformacji

Patryk Czerwiński
Słupsk

Przez dwa dni Słupsk stał się ośrodkiem debaty o przyszłości energetyki w Polsce. Cykl konferencji pod wspólnym szyldem „Lokalna Energia. Wiele możliwości” stał się platformą wymiany doświadczeń między samorządami, rządem i biznesem. Wydarzenia te pokazały, że Pomorze Środkowe nie tylko nadrabia zaległości, ale aktywnie kształtuje swoją energetyczną przyszłość, stawiając się w roli krajowego lidera energetyki rozproszonej.

Konferencja odbyła się w Słupskim Inkubatorze Technologicznym. Marcin Jaczewski z Ministerstwa Klimatu i Środowiska szczegółowo omówił źródła finansowania transformacji. Podkreślił, że program wsparcia w ramach Krajowego Planu Odbudowy został skonstruowany oddolnie, wychodząc naprzeciw potrzebom samorządów. Zapowiedział także wzrost liczby projektów inwestycyjnych z planowanych 20 do minimum 28, wskazując

przy tym Słupsk jako wzorcową społeczność energetyczną.

Przedstawiciel resortu zapowiedział wejście w życie przepisów umożliwiających samorządom zakup energii od członków klastra bez stosowania prawa zamówień publicznych, co znacząco uprości procedury. Poinformował również o rządowym planie budowy 200 tysięcy magazynów energii, realizowanym m.in. przez program „Mój Prąd”, oraz o perspektywie pozyskania dodatkowych funduszy norweskich i ze społecznego funduszu klimatycznego.

W panelu samorządowym władze regionu byli zgodni: celem na najbliższą dekadę jest energetyczna niezależność, która przełoży się na niższe rachunki i większe bezpieczeństwo mieszkańców.

Prezydent Słupska, Krysztyna Danilecka-Wojewódzka, przedstawiła konkretną wizję miasta za 10 lat.

- Mieszkańcy będą uśmiechnięci, bo będą płacić za wywóz śmieci dużo mniej niż dzisiaj, bo będzie już spalarnia - zapowiedziała prezydent Słupska.

Dodała, że tania energia pozwoli na budowę kolejnego ba-



Konferencja „Lokalna Energia. Wiele możliwości” w Słupskim Inkubatorze Technologicznym

senu i utrzymanie niższych kosztów utrzymania szkół, a także przyciągnięcie inwestorów z kraju i zagranicy.

- Jeżeli prawdą jest, że 40 procent energii produkowanej w Polsce to będzie energia, która będzie produkowana

od Wejherowa do Kołobrzegu, to my stajemy się siłą napędową dla całej Polski - stwierdził Paweł Lisowski, starosta słupski.

Samorządowcy wskazali także na poważne bariery. Burmistrz Kobylnicy Anna Gliniecka-Woś wymieniła opór społeczny

przed inwestycjami oraz brak kadry. Zaś prezydent Danilecka-Wojewódzka zaalarmowała.

- Bardzo poważnym ograniczeniem są wydłużające się decyzje środowiskowe albo decyzje związane z funkcjonowaniem Wód Polskich, co opóźnia

kluczowe inwestycje nawet o rok - podkreśliła.

Kulminacją spotkania było ogłoszenie podpisania umowy na realizację projektu „Słupska Wyspa Bioenergetyczna - Rozwój kompetencji energetycznych koordynatora klastra SKB”. Liderem projektu są Wodociągi Słupsk, pełniące rolę koordynatora Słupskiego Klastra Bioenergetycznego.

Całkowita wartość projektu wynosi 53,2 mln zł. Bezwrotne wsparcie z KPO to kwota 37,2 mln zł.

Głównym celem tej inwestycji jest wsparcie transformacji energetycznej Słupska i regionu poprzez zwiększenie udziału odnawialnych źródeł energii, poprawę bezpieczeństwa energetycznego, zmniejszenie emisji szkodliwych gazów oraz wzmocnienie kompetencji koordynatora klastra. W ramach projektu przeprowadzone zostaną zaawansowane inwestycje, łączące różne technologie OZE: biogaz, fotowoltaikę, magazyny energii, pompy ciepła oraz innowacyjne systemy odzysku ciepła ze ścieków.

©P

Wyznaczono drogę do utworzenia kierunku lekarskiego na Uniwersytecie Pomorskim

Patryk Czerwiński
Słupsk

W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Słupsku odbyło się spotkanie, podczas którego zapowiedziano porozumienie w sprawie utworzenia kierunku lekarskiego przy Uniwersytecie Pomorskim w Słupsku. Ma to być odpowiedź na zapotrzebowanie regionu na kadry medyczne. Realny termin uruchomienia studiów to rok 2028.

W spotkaniu uczestniczył zarząd Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku, marszałem województwa pomorskiego, przedstawiciele Uniwersytetu Pomorskiego, a także władze Słupska.

Marszałek województwa pomorskiego, Mieczysław Struk, podkreślił, że wszystkie zaangażowane strony - samorząd województwa, władze Słupska, Uniwersytet Pomorski i Gdański Uniwersytet Medyczny - są zainteresowane tym projektem.

- Kształcenie na poziomie wyższym medyków nie tylko zapewni stały dopływ kadry,



Marek Łukasik, prorektor UP, przyznał, że droga do wydziału lekarskiego jest długa i wymagająca

która silnie jest związana z tym terenem, ale zapewni być może większe zainteresowanie kształceniem w zawodach medycznych ze względu na po prostu koszty kształcenia w samym Gdańsku albo w innych dużych ośrodkach akademickich - oznajmił marszałek Struk.

Marszałek wskazał również, że słupski szpital należy obec-

nie do „absolutnie przodujących” w regionie”.

Prorektor Uniwersytetu Pomorskiego, Marek Łukasik, przyznał, że droga do utworzenia wydziału lekarskiego jest długa i wymaga spełnienia wyśrubowanych standardów. Niezbędne są wielomilionowe inwestycje w infrastrukturę dla zakładów podstaw medycyny, takich jak anatomia czy bioche-

mia. Z kolei prof. Aleksandra Gawrońska-Krzyżmińska z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego zaznaczyła, że jej uczelnia, jako najlepsza medyczna uczelnia w kraju, jest gotowa do ścisłej współpracy. Realny termin uruchomienia kierunku, zgodnie z przedstawioną analizą, to rok 2028.

Prezes Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku, Andrzej Sapiński, przedstawił podsumowanie pozyskanych w ostatnich latach środków. To kwota 143 mln zł obejmująca m.in. 52 mln zł na onkologię, 20 mln zł na kardiologię i 12 mln zł na cyfryzację z Krajowego Planu Odbudowy. Kolejne 43 mln zł (w tym 30 mln zł netto z Funduszy Europejskich) zostanie przeznaczone na budowę nowego, olbrzymiego Centrum Opieki Ambulatoryjnej.

Jak podkreślił prezes Sapiński, te inwestycje oznaczają, że pacjenci zyskają dostęp do wyższej jakości świadczeń.

Marszałek Struk przypomniał też, że wszystkie szpitale wojewódzkie w regionie, w tym słupski, zostały wyposażone w roboty chirurgiczne, co stawia pomorską służbę zdrowia w czołówce kraju. ©P

Decyzja ws. zmian nazw ulic

Wojciech Lesner
Temat z pierwszej strony

Rada Miejska w Słupsku podjęła na sesji uchwałę w sprawie zmiany nazw 19 ulic - 9 w Bolesławicach i 10 w Słupsku. Projekt uchwały wywołał gorącą dyskusję wśród radnych.

Radny Kacper Moroz sugerował, że nazwy nadawane ulicom w mieście powinny stanowić imiona osób zasłużonych dla Słupska.

- Chciałbym zwrócić uwagę, że w konsultacjach społecznych poprzednim razem pojawiały się głosy o to, żeby uhonorować słupszczyzan wybitnych właśnie nazwą ulicy, bo to jest najtańszy, a zarazem najtrwalszy pomnik. Powinniśmy się nad tym pochylić, żeby nie iść w kolorki, nie iść w kwiatki, bo Słupsk nie potrzebuje bylejakości. Powinniśmy odwoływać się do naszej tradycji, do naszej historii - apelował radny.

Władzom miasta za spotkania z mieszkańcami i przeprowadzenie procesu zmian nazw ulic dziękowała radna Anna Rożek. Natomiast jej klubowy kolega, Paweł Szewczyk, podczas dyskusji nad ulicą Błękitną, zwracał uwagę radnym, że wszystkie wcześniejsze uwagi

zgłoszone przez mieszkańców zostały przez urzędników rozpatrzone.

- Sprawa dotyczy tylko jednego przypadku, pisma mieszkańców ulicy Błękitnej, które stosunkowo późno wpłynęło. Były inne przypadki również, ale to zostało w odpowiedni sposób załatwione i uzgodnione. Natomiast nie zgodzę się całkowicie, żeby przed rozszerzeniem granic miasta, kiedy nie wiadomo, czy w ogóle ono nastąpi i w jakim zakresie, spotykać się z ludźmi i mieszać im w głowy - mówił radny Szewczyk.

Za przyjęciem uchwały zmieniającej nazwy ulicy w Słupsku i Bolesławicach głosowało 14 radnych. Od głosu wstrzymali się Tadeusz Bobrowski, Beata Kątnik, Kacper Moroz, Adam Sędziński, Renata Stec, Adam Treder i Jacek Zabięgły. Podczas głosowania nieobecni byli radni Wojciech Homenda i Alina Jasiocha.

Urzędnicy przekonują, że zmiana adresów nie będzie się wiązać dla mieszkańców z wysokimi kosztami, a także koniecznością wymiany dokumentów.

Koszt zakupu i montażu lub wymiany tabliczek z nazwą ulicy ratusz szacuje na ok. 10 tys. złotych.

©P



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

KOŚCIÓŁ

Kraków ma nowego metropolitę

Papież Leon XIV mianował nowym metropolitą krakowskim dotychczasowego metropolitę łódzkiego, kardynała Grzegorza Rysia. Zastąpi on abp. Marka Jędraszewskiego, który przeszedł na emeryturę.

Abp Marek Jędraszewski ma 76 lat. W związku z osiągnięciem wieku emerytalnego 22 czerwca 2024 r. złożył na ręce papieża Franciszka rezygnację z pełnionego urzędu. Papież ją przyjął, prosząc jednocześnie, aby sprawował funkcję metropolity do czasu mianowania następcy.

Nuncjatura Apostolska w Polsce poinformowała w środę, że papież Leon XIV mianował nowym metropolitą krakowskim dotychczasowego metropolitę łódzkiego kard. Grzegorza Rysia.

Do czasu objęcia urzędu administratorem apostolskim w Krakowie będzie abp Jędraszewski - zgodnie z decyzją papieża.

Kard. Ryś święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1988 roku z rąk kard. Franciszka Macharskiego w katedrze na Wawelu.

POLICJA

Finał policyjnego pościgu



Jedna osoba, która była przewożona w bagażniku, nie przeżyła wypadku, do jakiego doszło w środę nad ranem we Wrocławiu na skrzyżowaniu ulic Hallera i Gajowickiej. Tragicznie zmarły mężczyzna to ofiara porwania. Samochód uciekający przed pościgiem policji uderzył w tramwaj, który wypadł z szyn.

TURYSTYKA

Rekordowy rok dla lotniska

Lotnisko Kraków Airport w środę - po raz pierwszy w swojej historii - przekroczyło poziom 12 milionów pasażerów obsłużonych od początku roku. W całym 2024 roku z usług krakowskiego portu skorzystało blisko 11,1 mln osób.

- Bardzo cieszy nas nowy roczny rekord na naszym lotnisku, ale wszystko wskazuje

na to, że na 12 milionach się nie zatrzymamy - zaznaczył w środę prezes Kraków Airport Łukasz Strutyński.

Według prognoz portu w grudniu, tuż przed świętami Bożego Narodzenia, zostanie powitany 13-milionowy pasażer, a cały ten rok zakończy się wynikiem ponad 13 mln obsłużonych osób. PAP

KULTURA

Miś Uszatek, który w tym roku obchodzi jubileusz 50-lecia pojawienia się na szklanym ekranie, otrzymał w prezencie urodzinowym swój pomnik. Wykonana z brązu rzeźba misia z klapniętym uszkiem została w środę uroczystie odsłonięta w Muzeum Dobranocek w Rzeszowie. Rzeźba Misia Uszatka została wykonana z brązu przez rzeszowską artystkę Monikę Tohl, która wzorowała się na oryginalnej lalce misia.

„

Planuję pozostać w Krakowie. Zostanę, służąc, na ile się da, na ile Pan Bóg pozwoli, temu Kościołowi

abp Marek Jędraszewski, ustępujący metropolita krakowski

Polska będzie uznawać małżeństwa tej samej płci?

Adam Kiejar
Warszawa

Minister sprawiedliwości odnosząc się do wyroku Trybunału Sprawiedliwości UE dot. uznawania małżeństw jednopłciowych zawartych w innym kraju UE ocenił, że będziemy musieli „w jakiś sposób wdrożyć to orzeczenie”.

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej orzekł we wtorek na kanwie sprawy z Polski, że państwo członkowskie ma obowiązek uznać małżeństwo pary tej samej płci zawarte legalnie w innym kraju UE, nawet jeśli prawo tego państwa nie uznaje tego typu związków. O ten wyrok we wtorek wieczorem w TVP Info został zapytany szef MS.

- Myślę, że jesteśmy nadal mocno konserwatywnym społeczeństwem, choć widać, że te poglądy się zmieniają. Natomiast będziemy musieli jednak przyjąć swoje ustawodawstwo i w jakiś sposób wdrożyć to orzeczenie - odpowiedział Waldemar Żurek.

Szef MS zaznaczył, że jego zdaniem „to jest taki pierwszy krok”.

- Powinniśmy po prostu ludzi edukować - dodał.

- Część prawników twierdzi, że rzeczywiście w konstytucji jest przewidziana ochrona rodziny jako mężczyzny i kobiety. Ale konstytucja nic nie mówi i nie zakazuje tak naprawdę



Waldemar Żurek podkreśla, że Polska musi wprowadzić zmiany, które będą zgodne z decyzją trybunału

małżeństw jednopłciowych - podkreślił Żurek.

Dodał jednocześnie, że „my wychowaliśmy się w rodzinach tradycyjnych”.

- Przynajmniej ja z takiej rodziny pochodzę, z rodziny katolickiej i dla nas przez wiele lat takie związki to było tabu. Tak byliśmy uczeni i chodziliśmy na religię. Wydaje mi się, że młode pokolenie jest jednak inne, oswojone już z tymi związkami - mówił Waldemar Żurek.

Przyznał, że takie osoby być może będą teraz, po wtorkowym wyroku TSUE, wyjeżdżały za granicę, aby tam zawierać związki.

- To może stać się metodą i w jakiś sposób wymusi też, żeby państwo takie związki wprowadziło - dodał.

Szef MS zastrzegł, że „dopiero zaczynamy o tym dyskutować”, a mamy rząd koalicyjny. - Da się zmienić Prawo o aktach stanu cywilnego. (...) Z reguły tak się dzieje, że musimy jednak zmieniać ustawy, bo orzecznictwo wytycza nam te nowe kierunki - mówił Żurek.

Zaznaczył, że on „jest tym, który chce wcielać orzeczenia sądów europejskich w życie, bo one szanują drugiego człowieka”.

Rozpatrywana przez TSUE sprawa dotyczyła małżeństwa

dwóch Polaków zawartego legalnie w 2018 r. w Berlinie. Para postanowiła przenieść się do Polski. Chcąc być traktowani w kraju jako małżonkowie, osoby te złożyły wniosek o transkrypcję niemieckiego aktu małżeństwa do polskiego rejestru stanu cywilnego; spotkały się jednak z odmową, jako że polskie prawo nie dopuszcza małżeństw tej samej płci.

Sprawa trafiła do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Ten zwrócił się do TSUE z zapytaniem, czy przepisy krajowe, które nie pozwalają na uznanie małżeństwa osób tej samej płci zawartego w innym kraju Unii, ani na wpisanie tego typu związku do rejestru stanu cywilnego, są sprzeczne z prawem Unii Europejskiej.

Trybunał orzekł we wtorek, że odmowa uznania małżeństwa dwóch obywateli Unii legalnie zawartego w innym państwie członkowskim jest sprzeczna z prawem Unii. Co prawda - jak zaznaczył TSUE - normy dotyczące małżeństw należą do kompetencji państw członkowskich, te jednak są zobowiązane do przestrzegania prawa UE, gwarantującego obywatelom prawo do swobody przemieszczania się, prawo do pobytu na terytorium innych państw członkowskich i prowadzenia przez nich tam zwykłego życia rodzinnego, w tym zawarcia związku małżeńskiego. PAP

Premier: „Finalizujemy kwestię zakupu trzech okrętów podwodnych”. Ta zmieni układ sił na Bałtyku

Małgorzata Czuba-Skarżyńska
Warszawa

Polska Marynarka Wojenna wkrótce wzbogaci się o trzy nowoczesne okręty podwodne, co jest częścią programu modernizacyjnego.

Program Orka, kluczowy element modernizacji polskiej Marynarki Wojennej, od lat wzbudza zainteresowanie międzynarodowych producentów sprzętu wojenskowego. Premier Donald

Tusk ogłosił w środę, że „finalizujemy dzisiaj kwestię zakupu trzech nowoczesnych okrętów podwodnych”. Oferty na dostarczenie jednostek nadesłały takie kraje, jak Szwecja, Francja, Włochy, Niemcy, Korea Południowa i Hiszpania. Wśród najwyższych ocenianych znajdują się propozycje z Niemiec, Szwecji i Włoch. Po wyborze dostawcy do końca roku może dojść do podpisania umowy międzyrządowej.

Zakup nowoczesnych okrętów podwodnych przyniesie

korzyści nie tylko polskiej flocie, ale również krajowemu przemysłowi. Premier Tusk podkreślił, że „w Polsce okręty będą naprawiane w razie potrzeby; wszystko z udziałem polskiego przemysłu”. Istotnym elementem kontraktu jest możliwość szybkiego rozpoczęcia szkoleń marynarzy. Dzięki temu polscy specjaliści już teraz mogą rozpocząć naukę na jednostkach identycznych z przyszłymi zakupami, co ma na celu oszczędność czasu i efektywne wyko-

rzystanie zasobów. Jak zaznaczył Tusk, „mamy gwarancje możliwości szkolenia na zasadzie gap filler, okręcie identycznym jak ten, który zakupimy, na którym będzie się można od razu szkolić, żeby nie marnować czasu”.

Decyzja o wyborze partnera dla programu Orka ma charakter strategiczny i międzyrządowy. W jego ramach premier zapewnia, że „tu żaden lobbing zewnętrzny nie będzie miał na to żadnego wpływu”. PAP

Pierwsza zagraniczna podróż papieża Leona XIV do Turcji i Libanu

Oprac. Anna Nagel
Watykan

Leon XIV wyrusza dziś w pierwszą zagraniczną podróż. Ponad pół roku po wyborze uda się do Turcji i Libanu.

Papież będzie w Turcji do niedzieli 30 listopada, a następnie do 2 grudnia - w Libanie. W trakcie podróży wygłosi 16 przemówień i homilii.

Obok uczczenia rocznicy Soboru Nicejskiego - pierwszego zgromadzenia biskupów chrześcijańskich Cesarstwa Rzymskiego, zwołanego w Nicei (obecnie Iznik w Turcji) - duże znaczenie będzie miała papiejska wizyta w Libanie w związku z sytuacją na Bliskim Wschodzie. Interpretowana jest jako wyraz bliskości Leona XIV z tym niestabilnym regionem, o którym wielokrotnie mówił w swych wystąpieniach, apelując o zakończenie konfliktu w Strefie Gazy i udzielenie pomocy jej ludności.

Papież spotka się m.in. z przywódcami Kościołów



FOT. PAPIEPA/RICCARDO ANTIMIANI

Leon XIV zrealizuje plany swego poprzednika Franciszka, który chciał złożyć wizytę w Turcji

i wspólnot chrześcijańskich oraz z ekumenicznym patriarchą Konstantynopola Bartłojem I, z którym podpisał wspólną deklarację.

W niedzielę papież odleci do Libanu. W stolicy kraju Leon XIV spotka się z prezydentem Josephem Aounem i wygłosi przemówienie do władz. W kolejnych dniach spotka się z duchowieństwem oraz odwiedzi szpital prowadzony przez siostry franciszkanki.

W związku z sytuacją w Libanie na czas wizyty papieża wprowadzone będą odpowiednie środki bezpieczeństwa. PAP

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump poinformował, że nie ma wyznaczonego terminu osiągnięcia porozumienia w sprawie zakończenia wojny w Ukrainie

Według amerykańskiego przywódcy widoczne są postępy w negocjacjach, a Ukraina jest zadowolona z projektu.

- Prowadzimy dobre rozmowy. Prowadzimy rozmowy z Rosją. Ukraina dobrze sobie radzi. Myślę, że jest bardzo zadowolona (...) Czynimy postępy - powiedział prezydent dziennikarzom na pokładzie Air Force One.

Przekazał, że nie ma wyznaczonego ostatecznego terminu osiągnięcia porozumienia. - Nie mam deadline'u. Wiecie, jaki jest mój deadline? Gdy to się zakończy - oświadczył Trump.

Wcześniej prezydent zapowiadał, że czwartek, gdy w USA obchodzone jest Święto Dziękczynienia, to finalny termin na zaakceptowanie propozycji



ALEX BRANDON/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Donald Trump w rozmowie z dziennikarzami zapewnił, że negocjacje pokojowe w sprawie Ukrainy posuwają się naprzód

pokojowej przez prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo.

Trump dodał, że ukraiński przywódca chciałby się z nim spotkać, ale - jak dodał - najpierw powinno być osiągnięcie

Prezydent USA wyraził przekonanie, że Rosja „idzie na ustępstwa”, a głównym jest to, że „nie będą podbijać więcej terytorium”

porozumienie w sprawie zakończenia wojny. Poinformował, że trwają rozmowy na temat terytoriów, „robienia porządku na granicy” i zaznaczył, że jest to skomplikowany proces.

Zapewnił, że „to jest dobre porozumienie dla obu stron” i zaznaczył, że 28-punktowa propozycja zaprezentowana przez USA to „mapa, koncepcja”, nad którą trwają prace. Zapowiedział też, że Europa będzie poważnie zaangażowana w gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy.

Prezydent USA wyraził przekonanie, że Rosja „idzie na ustępstwa”, a głównym jest według niego to, że „przestaną walczyć i nie będą podbijać więcej terytorium”. Trump poinformował, że jego wysłannik Steve Witkoff prawdopodobnie w przyszłym tygodniu spotka się z Władimirem Putinem w Moskwie.

Trumpa zapytano też o wtorkową publikację agencji Bloomberg. Serwis podał, że otrzymał zapis październikowej rozmowy Witkoffa z doradcą Putina Jurijem Uszakowem, z której ma wynikać, że Witkoff radził Rosjani-

nowi, jak podejść do Trumpa przed jego spotkaniem z Zełenskim i sugerował, by Putin zadzwonił do prezydenta USA.

Witkoff miał powiedzieć też, że ma głęboki szacunek dla Putina i że wierzy w to, że Rosja zawsze chciała układu pokojowego. Poradził Uszakowowi, by rosyjski przywódca pogratulował Trumpowi zawarcia pokoju w Strefie Gazy, pochwalił go jako „człowieka pokoju” i zaproponował, by podobny plan zastosować w sprawie Ukrainy. Wg Bloomberg'a Uszakow zgodził się z częścią rad.

- To jest to, co robi negocjator (...) To bardzo standardowa forma negocjacji - podkreślił we wtorek Trump w rozmowie z dziennikarzami. Zaznaczył, że nie słyszał tego nagrania. - Spodziewam się, że podobne rzeczy mówi też Ukrainie - dodał.

Pytany o to, czy nie uważa, że Witkoff jest zbyt prorosyjski, odparł: - „Ta wojna może trwać latami. Rosja ma o wiele więcej ludzi, więcej żołnierzy. Jeśli Ukraina może zawrzeć umowę, to jest dobre. Myślę, że to jest dobre dla obu”. PAP

MATERIAL INFORMACYJNY TOTALIZATOR SPORTOWY

0011436287

OEES: Liberalizacja rynku kasyn online generowałaby ogromne koszty społeczne

Czy hazard może wspierać kulturę, sport i dobro wspólne? Podczas jubileuszowej edycji Open Eyes Economy Summit w Krakowie uczestnicy panelu poświęconego roli gier losowych rozkładali na czynniki pierwsze relacje między rozrywką, ekonomią a odpowiedzialnością społeczną. Dyskusja pokazała, że legalny hazard - często postrzegany wyłącznie jako ryzykowna działalność - może w praktyce pełnić funkcję stabilnego i bardzo efektywnego narzędzia finansowania celów publicznych, o ile działa w ramach ściśle kontrolowanego systemu.

10 edycja OEES, która zgromadziła w Centrum Kongresowym ICE Kraków ekspertów, przedsiębiorców, przedstawicieli uczelni, organizacji społecznych i administracji, skupiła się na ekonomii wartości - idei mówiącej, że współczesny rozwój gospodarczy nie powinien opierać się wyłącznie na wskaźnikach finansowych, ale również na odpowiedzialności, zrównoważonym zarządzaniu i trosce o dobro wspólne. W tym kontekście także sektor hazardowy został przeanalizowany pod kątem jego realnego wpływu na społeczność.

Hazard w centrum debaty o wartościach

Podczas panelu „Hazard i wartości - ogień i woda czy małżeństwo z rozsądku?” omówiono zjawisko, które często budzi emocje - szczególnie w dobie gwałtownego rozwoju nielegalnych kasyn internetowych i rosnących zagrożeń związanych z uzależnieniami. Dyskutanci podkreślali jednak, że hazard, jeśli jest regulowany i odpowiednio nadzorowany, może stać się narzędziem rozwoju społecznego i finansowania działań ważnych dla państwa.

Wskazywano także na rosnącą skalę problemu szarej strefy. Polacy - często nieświadomi - korzystają z serwisów, które nie mają polskiej licencji, nie płacą podatków i nie oferują żadnych zabezpieczeń chroniących użytkowników. Na tym tle legalny operator funkcjonuje w diametralnie innym modelu, opartym na odpowiedzialności oraz dystrybucji części przychodów na cele publiczne.

Odbudowa Zamku Królewskiego i wspieranie sportu

Jednym z najważniejszych przykładów, o których rzadko mówi się szeroko, jest

rola Totalizatora Sportowego w odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie. Ta historyczna inwestycja, symboliczna dla powojennej odbudowy kraju, była jednym z największych projektów finansowanych przez operatora. I choć od tamtych lat minęły dekady, misja Totalizatora Sportowego pozostaje niezwykle zbliżona do pierwotnej.

- Nasze gry są formą współuczestnictwa w projektach o znaczeniu społecznym. Obowiązkiem, z którego jesteśmy dumni, jest wspieranie kultury i sportu, nie tylko poprzez podatki, lecz także sponsoring wydarzeń, które dzięki temu mogą w ogóle dojść do skutku - mówił Mariusz Rzeczkowski, dyrektor Departamentu Strategii, Innowacji i Współpracy Międzynarodowej Totalizatora Sportowego. Podkreślał, że system finansowania zbudowany na wpływach z gier losowych pozwala graczom mieć poczucie, że ich środki pracują na rzecz wspólnego dobra.

Wartości, o których mowa w haśle przewodnim OEES 10, są spójne z filozofią działania Totalizatora Sportowego: ekonomiczny rezultat musi iść w parze z celami

społecznymi. I to nie tylko w deklaracjach, lecz także w realnych liczbach.

- Z każdej złotówki, jaką gracze przeznaczają na gry liczbowe, 19 groszy trafia bezpośrednio do funduszy wspierających sport i kulturę. To część systemu dain publicznych, który zasila budżet państwa. W 2024 roku była to kwota bliska 5 miliardów złotych - wskazał Rzeczkowski.

Tradycja wsparcia celów społecznych

Jak zauważyła Beata Guzik, prawnik specjalizujący się w legislacji dotyczącej gier hazardowych, model, w którym loterie finansują cele publiczne, jest stosowany na świecie od setek lat.

- Europejskie loterie przekazują na cele społeczne około 23 mld euro rocznie. Finansują sport, kulturę, zdrowie czy inicjatywy edukacyjne. W wielu krajach to dzięki nim możliwe jest funkcjonowanie komitetów olimpijskich, bo przychody z gier stanowią ich podstawowe źródło utrzymania. Dlatego tak ważne jest korzystanie wyłącznie z legalnych operatorów - podkreśliła.

Małopolski Totalizator Sportowy wspiera m.in. Za-

mek Królewski na Wawelu czy Babiogórski Park Narodowy, co pokazuje, że środki z gier trafiają do instytucji realnie wpływających na lokalną kulturę i środowisko.

Walka z nielegalnym hazardem i troska o bezpieczeństwo graczy

Jednym z najpoważniejszych problemów, o których rozmawiano podczas panelu, jest ekspansja nielegalnych kasyn internetowych. Działają poza polskim prawem, nie płacą podatków i nie stosują żadnych zabezpieczeń chroniących graczy przed nadmiernym ryzykiem.

- Naszą rolą jako operatora państwowego jest oferowanie realnej alternatywy. Dbamy o jakość i wygodę produktów, ale priorytetem jest bezpieczeństwo. Umożliwiamy graczom ustalenie limitów czasu i stawek, a nasze systemy analizują nietypowe zachowania, które mogą świadczyć o zagrożeniu uzależnieniem. Podmioty nielegalne nie mają takich narzędzi i nie zamierzają ich wdrażać - zaznaczył Rzeczkowski.

Panel poruszał także kwestię reklamy - Totalizator Sportowy respektuje jej ograniczenia, aby nie promować

nadmiernego uczestnictwa w grach.

Deregulacja czy stabilny system?

W dyskusji pojawił się również temat potencjalnej deregulacji rynku hazardowego. Eksperti byli zgodni: liberalizacja nie gwarantuje wzrostu wpływów budżetowych, ale długofalowo generowałaby ogromne koszty społeczne.

- Hazardowi przestępcy nie weszliby do systemu licencyjnego, ponieważ dziś ich działalność praktycznie nic nie kosztuje. Tymczasem legalni operatorzy, tacy jak Totalizator Sportowy, odprowadzają wysokie podatki - choćby 50-procentowy podatek od gier kasyna online. Deregulacja mogłaby spowodować wzrost liczby grających, a co za tym idzie - wzrost liczby osób wymagających kosztownego leczenia uzależnień. A te koszty poniesie państwo i całe społeczeństwo - ocenił Rzeczkowski.

Wniosek był jasny: stabilne, odpowiedzialne regulacje to najlepszy sposób na ograniczenie szkód społecznych, przy jednoczesnym utrzymaniu ważnego źródła finansowania wielu sektorów publicznych.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Kim był Gaius Mucius Cordus, znany jako Scaevola? Herosem czy osobnikiem z tajemniczą przypadłością? – str. 10

II wojna zaczęła się w Tarnowie. 28 sierpnia 1939 r., o godz. 23.18 na tamtejszym dworcu eksplodowała bomba – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Polski konkwistador podbija Amerykę
Poeta i generał, holenderski wojak i konkwistador Krzysztof Arciszewski to jedna z najciekawszych postaci dawnej Polski.



KRÓTKO

W KINACH

Uwaga na Świętego Mikołaja!

Od 12 grudnia w kinach horror „Cicha noc, śmierci noc”, w reż. Mike’a P. Nelsona. Fabuła jest prosta: w dzieciństwie Billy był świadkiem morderstwa rodziców, dokonanego przez mężczyznę w stroju Świętego Mikołaja. Lata później sam przywdziewa kostium i wyrusza w miasto na krwawą zemstę. W roli Billy’ego Robert Brian Wilson. Aktor ma blisko dwa metry wzrostu, więc na ekranie robi wrażenie.

Is

W KSIĘGARNIACH

Chandler słodko-gorzki

W sprzedaży jest już „Playback” Raymonda Chandlera w nowym tłumaczeniu Bartosza Czartoryskiego (wyd. krakowski Karakter). Chandler napisał tę kameralną, wyciszoną, przejmującą do głębi powieść u schyłku życia, po śmierci ukochanej żony. Niepodrabialna melancholia słonecznej Kalifornii lat 50. XX wieku, tęsknota za prostym życiem, za bliskością, szczerością związków i relacji. Chandler nigdy nie był tak gorzki.

bb

ROCZNICA

Pamięci Mary Higgins Clark

Zbliża się rocznica urodzin Mary Higgins Clark, a właściwie Mary Theresy Eleanor Higgins Clark Conheeney (ur. 24 grudnia 1927 r. w Nowym Jorku, zm. 31 stycznia 2020 r. w Naples) – amerykańskiej autorki kryminałów. Była autorką licznych bestsellerów (sukces przyszedł wraz z opublikowaniem thrilleru „Gdzie są dzieci?”). Niektóre jej powieści były ekranizowane, chociaż większość adaptacji stanowiły filmy telewizyjne.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 184. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Kim Philby: najślynniejszy radziecki agent w Wielkiej Brytanii



Kim Philby (na dole z lewej) pośród innych „sowieckich rozwiędzchików” na serii znaczków pocztowych wydanych w ZSRR w 1990 r. Ponadto zaraz po śmierci nagrodzono go najwyższym odznaczeniem – Orderem Bohatera Związku Radzieckiego.

M. Grabowski, L. Strzyga
redakcja@polskatimes.pl

3 lipca 1963 r. Philby, organizator szpiegowskiej piątki z Cambridge, uciekł do ZSRR na pokładzie radzieckiego statku. Niebawem został obywatel Ojczyzny Światowego Proletariatu.

Resztę życia Philby spędził w Moskwie, gdzie był protegowanym szefa KGB Jurija Andropowa. Był przedstawiany jako komunistyczny bohater, a po latach z jego podobizną drukowano nawet znaczki pocztowe.

W kuźni talentów

Cofnijmy się do lat 20. i przeńmy na uniwersytet w Cambridge, drugą po Oksfordzie – pod względem wieku i prestiżu – uczelnię Anglii. Progi egzaminacyjne były tu niezwykle wysokie. Mimo że uniwersytet był instytucją publiczną, to nauka na nim była płatna. Wszystko to powodowało, że od setek lat uczelnia była kuźnią brytyjskiego establishmentu.

W uczelnianych klubach dyskusyjnych najbardziej prestiżowego kolegium Trinity młodzi ludzie, pełni wiary we własną intelektualną wyższość, z typową młodzieńczą werwą

negujący zastany porządek i rójący o sprawiedliwości społecznej, stawali się kandydatami na przyszłych sowieckich szpiegów. Nie ukrywano sympatii dla komunistów i Stalina.

Choć przez okres drugiej wojny światowej i zaraz po niej dostarczali Związkowi Sowieckiemu całych ton kluczowych tajnych informacji, w tym tajemnicy bomby atomowej, to wszyscy ostatecznie zostali zdemaskowani.

„Gdy wieje wiatr historii”

W przypadku Kima można mówić o dodatkowym czyn-

niku – wzorcach wyniesionych z domu. Jego ojciec, Harry St. John Philby, w czasie Wielkiej Wojny zajmował się organizowaniem arabskiego antytureckiego powstania na Bliskim Wschodzie. Był nie tylko przyjacielem i doradcą króla Arabii Saudyjskiej, Ibn Sauda, ale odegrał wielką rolę w polityce koncesyjnej, broniąc interesów tego kraju nawet przed swymi rodakami. Jako znany arabista został honorowym korespondentem wywiadu brytyjskiego, czyli agentem wpływu najwyższej klasy.

W 1924 r. Kim rozpoczął naukę, po ukończeniu szkoły

w Westminster w 1928 r., co było rodzinną tradycją, w rok później zapisał się na wydział historii do Trinity College na Uniwersytecie Cambridge, aby po jego ukończeniu zdać egzamin na urzędnika państwowego.

Studiując stał się zagorzałym komunistą, wstąpił do organizacji o nazwie Uniwersyteckie Socjalistyczne Towarzystwo Cambridge – Cambridge University Socialist Society – które otoczone niechęcią konserwatywnych profesorów uczelni i miejscowych notabli dawało mu przedsmak zakazanej działalności.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

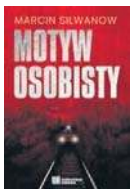
rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Między przemocą a śmiercią

W głębi Appalachów, z dala od cywilizacji, rodzina Morrowów prowadzi życie rządzone przemocą i śmiercią. Obowiązuje jedno prawo: rodzina ponad wszystko, bez względu na to, jak mroczne są jej sekrety. Ale 19-letni Michael nie pasuje do świata, w którym się wychował.

Ania Ahlborn, „Brat”, wyd. Muza, Warszawa 2025, cena 46,90 zł



Po co tutaj przyszedłeś?

Poranek na jednym z białostockich osiedli brutalnie przerywa samobójcza śmierć nastolatki. Co zatem sprawiło, że zdecydowała się na tak drastyczny krok? Drobiazgowo śledztwo wypycha komisarza Mirosława Grockiego w bagno wielkiej polityki.

Marcin Silwanow, „Motyw osobisty”, Wydawnictwo Niebieskie, Kraków 2025, cena 54,90 zł



Ostatnia kawa z przyjaciółką

Aga budzi się w środku lasu bez pojęcia o tym, gdzie jest i jak się tam znalazła. Jest jej zimno. Ostatnim, co pamięta, jest kawa z przyjaciółką na opolskim rynku w środku lata 2025 r. Dlaczego nic nie pamięta? I dlaczego ma na sobie cudze ubranie w stylu retro?

Remigiusz Mróz, „Węzeł czasu”, wyd. W.A.B., Warszawa 2025, cena 49,99 zł



Spała i jej makabryczne sekrety

Julia Szyszka wyrusza w pokutną wędrówkę z plecakiem przez Polskę. Kiedy kontuzja zmusza ją do zrobienia przerw w podróży, zatrzymuje się w opustoszałej jesieni Spałe i wynajmuje domek nad Pilicą. Następnego dnia znajduje na brzegu rzeki zwłoki dziewczyny...

Kinga Wólcik, „Jedna noc”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 49,90 zł



Herkulesie, wypłac nas z tej kabały!

Herkules Poirot ze swoim przyjacielem Edwardem Catchpoolem zamierzają spędzić sylwestra na greckiej wyspie Lamperos. Nieoczekiwanie dowiadują się, że będą świadkami „ostatniej i pierwszej śmierci tego roku”.

Agatha Christie, Sophie Hannah, „Ostatnia śmierć w roku”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2025, cena 54,90 zł



Znikają w drodze do kościoła

W mroźny grudniowy wieczór dziesięcioletni Leon Nowak i jego młodsza siostra znikają bez śladu w drodze do kościoła. Dwa lata po porwaniu chłopiec nagle wraca sam – wyniszczony, milczący, z tajemnicą, której nikomu nie zdradza.

Andrzej Konefał, „Klucz do grudnia”, Wydawnictwo ReWizja, Wrocław 2025, cena 49,99 zł

Na wojnie nie ma złudzeń. Jest za to dużo krwi

Siły Sojuszu toczą niekończącą się wojnę z rebeliantami z krajów Trzeciego Świata. Jej przyczyny są odwieczne i niezmiennie: nierówny dostęp do zasobów i bogactw naturalnych.

„Nie było zupełnie ciemno, gdyż nikiły błękitny blask księżyca przesączał się przez baldachim liści. I nigdy nie było całkiem cicho.

Trzasnęła nadepnięta gałąź, lecz ciężar ciała stłumił dźwięk. Wyrwany z drzemki wyjec spojrzął w dół, gdzie poruszał się jakiś czarny, ledwie widoczny w ciemności cień. Samiec nabrał tchu, żeby wydać ostrzegawczy krzyk.

Rozległ się odgłos przypominający darcie gazety. Tułów małpy znikł w ciemnym rozbrzgu krwi i rozerwanych narządów. Przecięte na połowy ciało runęło w dół, objając się o gałęzie.

– Może zostawisz w spokoju te cholerne małpy?

– Zamknij się!

– To rezerwat.

– Moja sprawa, więc się zamknij. Ćwiczę strzelanie do celu.

Czarny cień przystanął, a potem znów zaczął sunąć przez dżunglę niczym wielki i ciężki wąż. Człowiek, stojąc dwa metry od niego, mógłby go nie zauważyć. Podczerwień go nie wykrywała. Promienie radaru ześlizgiwały się po nim.

Wyczuł woń ludzkiego ciała i przystanął. Zwierzyna w odległości najdalej trzydziestu metrów, samiec cuchnący zjeżdżalnym potem i czosnkiem. Zapach smaru do konserwacji broni i spalonego prochu bezdymnego. Cień sprawdził kierunek wiatru, cofnął się i zatoczył łuk. Ten człowiek będzie obserwował ścieżkę. Dlatego trzeba podejść lasem.

Złapał go od tyłu za szyję i zdjął mu głowę z ramion jak zwiędły kwiat. Ciało zadygotało, zabulgotało i zaśmierdziało.

Cień położył je na ziemi i umieścił głowę między nogami.

– Niezły numer.

– Dzięki.

Cień podniósł karabin mężczyzny i zgiał lufę pod kątem prostym. Potem starannie ułożył broń na ziemi i na kilka minut zastygł w bezruchu.

Nagle z lasu wyłoniły się trzy inne cienie i razem ruszyły w kierunku chatki o drewnianych ścianach obitych aluminiową blachą z puszek po napojach i pokrytą dachem z posklejanych kawałków plastiku.

Cień szarpnięciem otworzył drzwi. Kiedy jaśniejsze od słonecznego światło czołówki załało wnętrze chaty, włączył się

alarm, który gwałtownie wyrwał ze snu sześcioro ludzi na przyczach.

– Nie stawiać oporu! – huknął po hiszpańsku cień. – Jesteście jeńcami wojennymi i zostaniecie potraktowani zgodnie z konwencją genewską.

– Mierda!

Jeden z mężczyzn złapał ładunek wybuchowy i rzucił nim w stronę źródła światła. Wystrzał przypominający odgłos darcia papieru był cichszy od dźwięku rozszarpywanego ciała. Ułamek sekundy później cień trzepnął dłonią bombę jak natrętnego owada. Eksplozja wyrwała frontową ścianę i ogłuszyła wszystkich mieszkańców chaty.

Czarny cień obejrzał sobie lewą dłoń. Działyły tylko kciuk i mały palec, a przegub lekko chrzęścił przy poruszaniu.

– Niezły refleks.

– Och, zamknij się.

Pozostałe trzy cienie włączyły jaskrawe czołówki, zerwały dach chatki i zwałyły trzy pozostałe ściany.

Ludzie w środku wyglądali na martwych – zakrwawieni i nieruchomi. Maszyny zaczęły ich sprawdzać po kolei. Młoda kobieta nagle przetoczyła się na bok i uniosła do strzału karabin laserowy, który do tej pory zasłaniała ciałem. Wycelowała w robota z uszkodzoną ręką i zdołała wbić obłoczek dymu z jego piersi, zanim została rozerwana na strzępy.

Ten, który sprawdzał ciała, nawet się nie obejrzał.

– Nic – oznajmił. – Wszyscy nie żyją. Żadnych tuneli. Nie widzę też żadnej egzotycznej broni.

– No cóż, mamy trochę materiału do ośmega modułu.

Jednocześnie wyłączyły się lampy i rozeszły się w cztery strony.

Ten z niesprawną ręką przebył około pół kilometra i przystanął, żeby w podczerwieni obejrzeć uszkodzenie. Kilkakrotnie uderzył ręką o udo. Nadal działały tylko dwa palce.

– Cudownie. Będziemy musieli oddać go do naprawy.

– A co miałem zrobić?

– Czy ja narzekam? W końcu spędzę część zmiany w bazie.

Wszystkie cztery roboty różnymi drogami dotarły na szczyt nagiego wzgórza. Tam przez kilka sekund stały rzędem z uniesionymi rękami, aż zabrał je nisko lecący helikopter transportowy.

„Komu przypada drugie trafienie?” – pomyślał ten z uszkodzoną ręką.

W głowach wszystkich czterech rozległ się głos:

– Berryman zareagował pierwszy. Jednak Hogarth zdążył otworzyć ogień, kiedy cel



JOE HALDEMAN

Amerykański pisarz sf i kryminałów. Służył w Wietnamie, odniósł rany, a jego doświadczenia wojenne były inspiracją dla pierwszych powieści. Twierdzi, że ludzkość zbawia nauka i pacyfizm.

jeszcze żył. Tak więc zgodnie z przepisami dzielą się trafieniem po połowie.

Helikopter ze zwisającymi pod nim czterema żołnierzami opadł w dolinę i z rykiem pomknął w noc tuż nad drzewami i w kompletnych ciemnościach. Na wschód, ku przyjaźnej Panamie.

(...)

Nie lubiłem przejmować żołnierzyka po Scoville’u. Zanim obejmiesz kontrolę, musisz przez dwadzieścia cztery godziny monitorować poprzedniego operatora, żeby się rozgrzać i wyczuć wszelkie ewentualne różnice, jakie mogły zejść od ostatniej zmiany. Na przykład uszkodzenie trzech palców.

Podczas rozgrzewki tylko siedzisz i patrzysz. Nie jesteś podłączony do reszty plutonu, gdyż byłoby to beznadziejnie dezorientujące. Zmiany następują w ściśle określonych porach, tak więc tuż za plecami pozostałych dziewięciu operatorów żołnierzyków również siedzieli zmiennicy.

Słyszysz się o sytuacjach alarmowych, kiedy to zmiennik musi nagle przejąć kontrolę od operatora. Nietrudno w to uwierzyć. Ostatni dzień jest najgorszy, nawet bez dodatkowego stresu wywołanego świadomością, że jest się obserwowanym. Jeśli dopadnie cię załamanie nerwowe, atak serca lub wylew, to zazwyczaj właśnie dzisiaj tego dnia.

Tutaj, w ukrytym głęboko pod ziemią bunkrze dowodzenia w Portobello, operatorom nie zagraża żadne fizyczne niebezpieczeństwo. Jednak odesitek zabitych i rannych jest w naszych oddziałach wyższy niż w regularnej piechocie. Nie trafiają nas kule, lecz zawodzą nasze mózgi lub żyły.

Przejmowanie kontroli po ludziach z plutonu Scoville’a jest trudne nie tylko dla mnie, lecz dla każdego z moich operatorów. Oni są oddziałem pościgowo-bojowym, a my nekajaco-ostonowym, w skrócie „neo”, czasami wypożyczanym psychopom. Rzadko zabijamy. Nie na tym polega nasza rola.

Cała dziesiątka naszych żołnierzyków w ciągu paru minut wróciła do garażu. Operatorzy się

rozłączyli i egzogeniczne szkielety ich pancerzy się rozwarły. Ludzie z plutonu Scoville’a wygramolili się z nich jak zgraja starców i staruszek, chociaż ich ciała regularnie gimnastykowano i kontrolowano stężenie toksyn w organizmach. Mimo to po dziewięciu dniach człowiek zawsze miał wrażenie, że cały ten czas przesiedział nieruchomo w jednym miejscu.

Rozłączyłem się. Moje połączenie ze Scoville’em jest dość luźne, nie takie jak prawie telepatyczna więź, jaka łączy dziesięciu operatorów w plutonie. Mimo to, mając znów umysł wyłącznie dla siebie, przez chwilę czułem się lekko zdezorientowany.

Znajdowaliśmy się w dużym, białym pomieszczeniu z dziesięcioma pancerzami operatorów i dziesięcioma podobnymi do fryzjerskich fotelami zmienników. Za nimi na ścianie umieszczono wielką podświetlaną mapę Kostaryki, na której różnokolorowe światła ukazywały miejsca działania żołnierzyków i lotników. Pozostałe ściany przesłaniały monitory i wyświetlacze cyfrowe opatrzone tabliczkami z niezrozumiałym żargonem. Wokół kręcili się ludzie w białych fartuchach, sprawdzając wskazania aparatów.

Scoville przeciągnął się, ziewnął i podszedł do mnie.

– Przykro mi, że twoim zdaniem ten ostatni akt przemocy był zbyt czysty. Uważałem, że sytuacja wymaga natychmiastowego działania.

O Boże, Scoville i te jego akademickie gadki. Doktorat ze sztuki zoologii.

– Jak zwykle. Gdybyś ich ostrzegł, mieliby czas przemysleć sytuację. Poddać się.

(...)



Joe Haldeman, „Wieczny pokój”, wyd. Rebis, Poznań 2025, cena 54,99 zł

Mariusz
Grabowski

PROBLEM Z REKĄ SCAEVOLI

Około roku 1621 flamandzki mistrz Peter Paul Rubens, przy niewielkiej pomocy ucznia Antoon van Dycka, namalował płótno „Mucius Scaevola przed Porsenną”. Nie było w tym nic nadzwyczajnego – Scaevola pojawiał się jako artystyczny temat masowo. Ale jest na swój sposób bytem fascynującym, połączeniem fanatycznej odwagi, a zarazem braku myślenia w kwestii konsekwencji swoich czynów.

Śmiały pomysł Cordusa

Cofnijmy się do czasów ok. 500 lat przed Chrystusem, kiedy to Etrusowie, zadziorny lud z terenów dzisiejszych północnych Włoch, oblegali Rzym. Sytuacja była tak zła, że skłaniała obleganych do działań radykalnych. Niejaki Gaius Mucius Cordus, za zgodą senatu, udał się do obozu wroga, aby skrytobójczo – niczym Sienkiewiczowski Roch Kowalski – zamordować władcę napastników. W tym przypadku etruskiego króla Porsennę.

Przybywszy do obozu Etrusków, udając jednego z żołnierzy, Cordus dostał się przed oblicze królewskiej świty. Widząc króla i jego skrybę, równie bogato odzianego, nie potrafił rozróżnić, który jest władcą. Podeszedł do jednego i zabił – okazało się, że pisarza.

Patrz na to i poznaj!

Terrorystyczny zamysł połączony był z butą, jaką zaraz potem okazał okazał Persennie. Oświadczył mu bowiem, iż w jego miejsce przyjdzie stu kolejnych walecznych i odważnych Rzymian. Król rzecz jasna dostał szału, a wtedy Scaevola...

W tym miejscu oddajmy głos Tytusowi Liwiusowi, z którego „Dziejów” znamy tę niezwykłą historię: „Patrz na to i poznaj – chętnie się Scaevola – jak niewiele cenią sobie własne ciało ci, którzy widzą przed sobą wielką sławę. Tu włożył prawą rękę w ogień rozpalony na ofiarę. A gdy ją tak palił, jakby pozbawiony uczucia, król zaskoczony był wielce tym widokiem”.

Ziemia za chromą rękę

Nie dziwota, że był zaskoczony. Liwiusz dodaje, że po tym incydencie Porsenna nakazał uwolnić Scaevolę i zawarł pokój z Rzymem, ale nie musimy w to wierzyć. „Scaevola” to po łacinie „mańkut”, właściwie „leworęki”. Nasz heros został ponoć wynagrodzony okazałą posiadłością i do końca życia chwalił się chromą ręką.

Ale jest jeszcze jedno w tej historii: są tacy, wedle których Scaevola cierpiał po prostu na analgezję, rzadką chorobę genetyczną, polegającą na całkowitym braku odczuwania bólu. A wtedy cała ta Liwiuszowa gawęda nabiera zupełnie innego sensu.



Scaevola pakuje rękę w ogień. Obraz Rubensa można dziś podziwiać w Muzeum Sztuk Pięknych w Budapeszcie



TO Z BRYTYJSKICH ELIT REKRUTOWALI SIĘ IDEOWI RADZIECCY SZPIEDZY

Philby: najślynniejszy radziecki szpieg w Wielkiej Brytanii

Ciąg dalszy ze str. 8

Uważał się za przynależnego do elity, która rozumie, „czym jest wiatr historii”.

Rodzi się piątka

„Skłonności do komunizmu ukształtował w nim jego opiekun – Maurice Dobb. Był on wykładawcą ekonomii i zagorzałym marksistą. W jego domu, nazywanym »czerwonym domem« prowadzony był jawnie komunistyczny klub dyskusyjny – twierdzi dr Rafał Brzeski. – Drugim elementem, który ugruntował skłonność Philby’ego do komunizmu, był wyjazd do Niemiec. Wyjechał tam na wakacje w 1933 r. Był tam świadkiem nazistowskich prześladowań po podpaleniu Reichstagu”.

Philby z oficerem wywiadu sowieckiego, Arnoldem Deutchem, po raz pierwszy skontaktował się w Wiedniu,

dokąd pojechał, by wspierać tamtejszy ruch marksistowski przeciwko rosnącym w siłę lokalnym nazistom. Jego kontaktem była młoda Żydówka Litzie Friedman-Kolman, która wkrótce została żoną Philby’ego.

Szybko zaczął też werbować kandydatów do komunistycznej konspiracji. Jego oficerem prowadzącym z NKWD był Theodore Maly, skądinąd były ksiądz katolicki. Tzw. piątka z Cambridge to prócz niego także Anthony Blunt, później szef kurator królewskiej galerii malarstwa, Donald Maclean, Guy Burgess oraz prawdopodobnie Roger Hollis, szef kontrwywiadu MI5.

Jak lis w kurniku

Kim Philby był z tej piątki najbardziej skuteczny. Według niektórych źródeł miał ostrzec m.in. o wyznaczonym na 22 czerwca 1941 r. ataku Hitlera na ZSRR, korzystając z dostępu

do niemieckich meldunków szyfrowanych za pomocą Enigmy, oraz o przygotowanym przez Japończyków ataku na Singapur. Miało to duże znaczenie dla Stalina, ponieważ wolny od obaw przed japońskim atakiem na ZSRR (do czego namawiał Japonię Hitler) przerzucił siły z Dalekiego Wschodu do obrony Moskwy.

W 1941 r. Philby trafił do pracy w komórce kontrwywiadu SIS, tzw. sekcji V. Do 1943 r. zreorganizowano ją na sześć działów opartych na podziale terytorialnym. Philby stanął na czele szczególnie ważnego oddziału iberyjskiego, ponieważ uznano, że poznał teren w latach 30.

W tej opowieści jest także wątek polski. W czasie katastrofy gibraltarskiej 4 lipca 1943 r., w której zginął gen. Władysław Sikorski, Philby był szefem placówki wywiadu brytyjskiego na Półwyspie Iberyjskim, stąd przez niektórych history-

ków podejrzewany jest o to, że mógł być w jakiś sposób zamieszany w tragiczną śmierć Naczelnego Wodza.

Komedia nonsensów

Jak pisał Piotr Skórzyński w „Wojnie światów. Intelktualnej historii zimnej wojny”, w październiku 1944 r., na skutek starań podjętych na polecenie Moskwy, Philby’ego mianowano kierownikiem nowej Sekcji IX, której zadaniem była koordynacja działań przeciwko ZSRR i wyławianie tzw. agentów penetracyjnych. Philby twierdził później, iż powierzenie mu tego stanowiska było ze strony przełożonych „błędem graniczącym z groteską”. Dostrzegając nieopowtarzalną szansę, jaką mu stworzono, w ciągu 18 miesięcy zorganizował zespół liczący ponad 30 funkcjonariuszy. Za działalność w okresie wojny uhonorowano go w 1945 r., na wniosek szefa MI6 Stewarta Menziesa,



O tym, że Philby znajduje się w Moskwie, poinformowano 3 lipca 1963 r. Zaraz potem otrzymał obywatelstwo radzieckie

I jeszcze ciekawostka: w marcu 1988 r., w wywiadzie dla „The Sunday Timesa”, Philby stwierdził, jak na komunistę przystało: „Tutejsze życie jest moim życiem i miejsca zamieszkania nie mam zamiaru zmieniać. Jest to mój kraj, któremu służyłem ponad pięćdziesiąt lat. Życzę sobie, żeby mnie tu pochowano”. Smakowały mu nawet radzieckie smakołyki: suszona ryba, kawior w obu kolorach i mocny tytoń. Spisując wspomnienia, z upodobaniem čmił radzieckie papierosy marki „Dymok” i „Prima”.

Jak ojciec

Opracowań i studiów na temat Philby’ego i roli, jaką odegrał w czasie zimnej wojny, jest obecnie sporo. Np. zdaniem filozofa i historyka idei prof. Johna Graya motywacją Philby’ego było upojenie się władzą i przekonanie, że należy do elity, która rozumie, czym jest „wiatr historii”. „W obliczu

Graham Greene. Gdy opublikowano wspomnienia szpiega „Moja cicha wojna”, pisarz napisał do nich przedmowę (brak jej w polskim wydaniu z lat 90.), w której stoi: „Philby zdradził swój kraj – tak, pewnie to zrobił, ale kto spośród nas nie dopuścił się zdrady czegoś albo kogoś bardziej ważnego niż kraj?”.

Co więcej, Greene zjawił się w Moskwie u Philby’ego w 1986 r., już po dojściu do władzy Michaiła Gorbaczowa. Przyjechał właśnie na zaproszenie I sekretarza KC KPZR. Wedle ostatniej żony Philby’ego, Rufiny, wizyta pisarza była „wzruszającym spotkaniem towarzyszy”. Śmiech, wino i dobre jedzenie... Panowie spędzili ze sobą kilka dni.

Jurij Modin, kolejny z radzieckich funkcjonariuszy, którzy „opiekowali” się Philbym, i autor „Mojej piątki z Cambridge”, widział ich wówczas razem: „mieli podobne charak-

AMOŻE BYŁO TAK: BRYTYJCZYCY ŚWIADOMIE POZWOLILI PHILBY’EMU UCIEC, BY UNIKNĄĆ PUBLICZNEGO PROCESU I POLITYCZNEGO SKANDALU?

Orderem Imperium Brytyjskiego. To ponoć wtedy, gdy wracał z Pałacu Buckingham, wymknęło mu się nieostrożne zdanie – „Tak naprawdę ten kraj potrzebuje solidnej dawki socjalizmu”.

Po wojnie był m.in. szefem brytyjskiej placówki wywiadowczej w Turcji oraz przedstawicielem wywiadu brytyjskiego w USA odpowiedzialnym za współpracę z CIA, gdzie miał wgląd do tajnej komunikacji między Waszyngtonem a Londynem.

Przyjaciółka butelka

O współpracę z Rosjanami Philby zaczął być podejrzewany po ucieczce Burgessa i Macleana do Moskwy z początkiem lat 50., którą zresztą ułatwił swoim ostrzeżeniem. Z SIS odszedł w 1951 r., gdy już było jasne, że podejrzewany o związki z uciekinierami zostanie ryczoł zdymisjonowany. W 1955 r. z zarzutów współpracy z wywiadem sowieckim oczyścił go ówczesny premier Harold Macmillan. Ale sytuacja wokół niego była już tak gęsta, że postanowił zbiec do Moskwy. Stało się to w lipcu 1963 r. tuż po zdemaskowaniu go przez sowieckiego uciekiniera Anatola Golicyna.

Co ciekawe, w stolicy komunizmu wcale nie został przywitany tak, jak się tego spodziewał. Owszem, uhonorowano go i obwołano bohaterem, ale mu nie ufano. Ludzie z KGB wątpili w czystość intencji wytrawnego szpiega. Podejrze-

wano, że Philby został zwerbowany przez MI6 i jest teraz potrójnym agentem.

Człowiek, który przez dwie dekady przekazywał największe sekrety MI6 i CIA, dowiedział się nagle, że nie jest wcale pułkownikiem w KGB – jak mu wcześniej mówiono. Ba, przez 10 lat nie wpuszczono go nawet do siedziby służb, którym przysiągł służyć. Umieszczono go w areszcie domowym, wypłacono mu pensję, ale i obserwowano. Poruszał się po Moskwie, lecz zawsze towarzyszyła mu obstawa. Wedle świadków zaczął konsekwentnie wpadać w alkoholizm.

Tak kończą szpiegów

W 1963 r. Rosjanie zezwolili, żeby do Philby’ego dołączyła jego ówczesna żona Eleanor, lecz ta opuściła go już dwa lata później, gdy dowiedziała się, że jej mąż ma romans z żoną Macleana – Melindą. Maclean miał w ZSRR status bardzo podobny do Philby’ego, ale – co ciekawe – nie utrzymywali ze sobą specjalnych relacji.

Z ramienia KGB Philbym opiekował się najpierw Oleg Kaługin. Późniejszy doradca Michaiła Gorbaczowa. Kolejnym jego opiekunem został Jurij Andropow, który za pośrednictwem innego uciekiniera z brytyjskich służb specjalnych, George’a Blake’a, podsunął mu o 20 lat młodszą agentkę KGB Rufinę Puchową, notabene z pochodzenia Polkę, która w grudniu 1971 r. została jego kolejną, czwartą już żoną.

rosnącego nazizmu wierzył, że służba sowieckiemu państwu, które stało się sojusznikiem W. Brytanii w latach 1941-45, była usprawiedliwiona. Kontynuował ją także w okresie zimnej wojny, gdy ZSRR stał się wrogiem W. Brytanii, systematycznie oszukując otoczenie i wysyłając na śmierć tych, którzy mu ufali” – dowodzi Gray.

Za klucz do jego osobowości Gray uznaje jego ojca Harry’ego St Johna Philby’ego – badacza, ornitologa, wysokiego kolonialnego urzędnika imperium brytyjskiego i pracownika wywiadu, który przeszedł na islam i zaangażował się w utracenie zabiegów brytyjskiego koncernu naftowego BP w uzyskaniu lukratywnej koncesji w Arabii Saudyjskiej. Powód: sprzyjał amerykańskiemu Standard Oil.

Gray tłumaczy zachowanie Philby’ego seniora przekonaniem, że Amerykanie są nową wschodzącą gwiadzą na Bliskim Wschodzie. Stąd lepiej być po stronie wygrywających niż skazanego na schyłek i upadek imperium brytyjskiego. Takie przekonanie nie przeszkadzało mu zarazem w pełnieniu roli konsultanta obu stron i oszukiwaniu własnych rodaków. Zdaniem Graya „Philby junior wyznawał tę samą życiową filozofię”.

Jest też Green

Pod koniec życia jedynym przyjacielem z dawnych lat, który odwiedzał Philby’ego w Moskwie, był katolicki pisarz

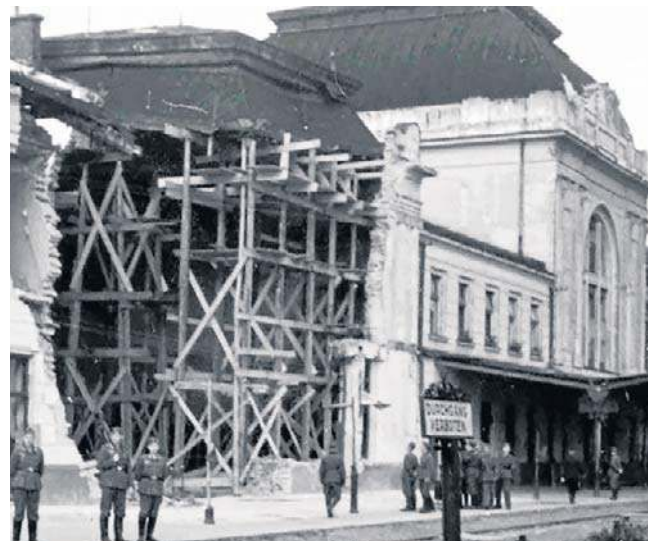
tery i reagowali na rzeczywistość z dystansem i cynizmem właściwym dżentelmenom starej szkoły”. Przyjaźni nie zmaciły nawet podejrzenia, że bohater powieści Greene’a „Czynnik ludzki” był wzorowany właśnie na Philbym. A nie był to bynajmniej bohater pozytywny, lecz człowiek dość słabego charakteru i marnego intelektu, który uciekł do Moskwy.

Wielkie rozczarowanie

Kim Philby zmarł w Moskwie 11 maja 1988 r., w swoim mieszkaniu na ul. Twerskiej. Oficjalnie podano, że przyczyną zgonu był zawał serca, ale nie brak głosów, że zapił się na śmierć. Pochowano go w Moskwie na cmentarzu wojskowym w Kuncewie, z wszystkimi honorami należnymi generałowi KGB. W 1990 r. uhonorowano go znaczkami pocztowym.

Już po upadku komunizmu Rufina Puchowa uchyliła trochę sekretów na temat ostatnich chwil życia męża. Był już wtedy człowiekiem obdartym ze złudzeń. Wielkiej Brytanii się sprzeniewierzył, gdyż hołdował ideałom komunizmu głoszącego sprawiedliwość społeczną. Ale nie mógł zrozumieć, dlaczego Związek Radziecki nie potrafił ucieleśnić szczytnych wizji równości, którymi mamił ludzkość. „Czemu starzy ludzie tak tu źle żyją? Przecież to oni wygrali wojnę” – pytał retorycznie, pogrążając się w rozczarowaniu.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL II RP



To z Tarnowa, rano 14 czerwca 1940 r., wyruszył pierwszy masowy transport więźniów do KL Auschwitz

Niemiecki zamach na dworzec kolejowy w Tarnowie

Ze wszystkich aktów terrorystycznych, przeprowadzonych przez członków mniejszości niemieckiej w Polsce w ostatnich dniach przed wybuchem II wojny światowej, najbardziej krwawy był zamach bombowy na dworcu w Tarnowie.

To tam 28 sierpnia 1939 r. o godz. 23.18 w przechowalni bagażu ręcznego nastąpiła eksplozja materiału wybuchowego sterowanego zegarem. Pod gruzami zniszczonego dworca zginęło 20 osób przebywających w poczekalni bądź restauracji, a 35 zostało rannych. Bombę podłożył Antoni Guzy, obywatel polski narodowości niemieckiej. Należał do jednej z tzw. grup sabotażowodywersyjnych kierowanych przez wrocławską Abwehrę.

Dwie walizki

Z zachowanych fragmentów przesłuchania Antoniego Guzego wiemy, że 28 sierpnia o godz. 11.30 spotkał się w Bielsku z niejakim Neumanem ze Skoczowa i o 12:13 razem wyruszyli pociągiem do Krakowa. Tam odebrali z poczekalni dwie walizki wypełnione materiałem wybuchowym. „Neuman wskazując te walizy dał mi polecenie, by je najbliższym pociągiem zawieźć do Tarnowa i tam złożyć w przechowalni bagażu” – zeznawał Guzy.

„Po przyjeździe do Tarnowa pod dworzec kolejowy osobiście walizy zaniósłem do poczekalni 3 klasy, znajdującego się tam bagażowego zapytałem o przechowalnię (...) poleciłem mu walizy zanieść do przechowalni (...) Bagażowemu za tę usługę zapłaciłem 50 gr” – dodawał.

W rękach policji

Zaskakujące było dalsze zachowanie Guzego. Poszedł bowiem do dworcowej restauracji (tej samej, która zostanie zniszczona), spokojnie wypił piwo, po czym spacerował w okolicach plant kolejowych. Choć w przechowalni bagażu tykał zegar bomby, wrócił na tarnowski dworzec i za siedem złotych kupił bilet na luxtorpedę do Krakowa. Miała ona odjechać parę minut po godz. 23.

Ale nie odjechała. Po eksplozji zrobiło się ogromne zamieszanie i Guzy, razem z innym podróżnym, próbował uciec. Wyglądał jednak na podejrzanego, więc pod Hotelem Polskim na Placu Dworcowym zauważył go posterunkowy i przyprowadził na komisariat. Pierwsze przesłuchanie odbyło się nad ranem.

„Tylko pożar”

Po paru godzinach Guzy przyznał się do winy. „Nie było mowy o jakimkolwiek wynagrodzeniu za to, co robiłem (...) czynu przestępnego, jakiego dokonałem, dopuściłem się dlatego, że czuję się Niemcem” – mówił Guzy na przesłuchaniu.

W zeznaniu nie ma ani jednego zdania o wątpliwościach, rozterkach moralnych. Sucho opisywał kolejne spotkania z przedstawicielami Abwehry, z Neumanem i innym – Heslerem. Ten drugi odpowiadał za przygotowanie zamachu bombowego w Tarnowie. Według jego zapewnień ładunek „miał wywołać tylko pożar”.

Co stało się z Guzym po wybuchu wojny, nie wiemy. Prawdopodobnie został rozstrzelany 4 września przed wkroczeniem Niemców do Tarnowa.

opr. żar

Nie chcę kupować jakichś drogiej rzeczy, bo ona i tak nie doceni

Joanna Krupa w Plejadzie o tym, czy rozpieszcza swoją 6-letnią córkę Ashę-Leigh Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 183

Beata Kozidrak zarobi krocie

Pudelek dowiedział się, że słynna piosenkarka wystąpi z zespołem Bajm na telewizyjnym sylwestrze organizowanym przez Polsat w Toruniu. Kozidrak znów zarobi krocie na śpiewaniu sprawdzonych szlagierów. – Mówi się, że stawka, jaką Polsat musiał wyłożyć, sięga nawet ćwierć miliona złotych – powiedział informator serwisu.

Michał Koterski zawiadomił prokuraturę

Klinika leczenia uzależnień, prowadzona przez aktora, padła ofiarą ataku cybernetycznego. Koterski twierdzi, że sprawcy próbowali zablokować jego profile w mediach społecznościowych. Gwiazdor zawiadomił prokuraturę. „Wynajęliśmy także agencję, która pomoże nam w ustaleniu sprawców tych ataków” – napisał.

Małgorzata Socha zaszantażowała chłopaka

Aktorka jest żoną Krzysztofa Wiśniewskiego, za którego wyszła w 2008 roku. Doczekali się trójki dzieci. Teraz w programie „Świat Gwiazd” Socha opowiedziała, jak wyglądały początki znajomości. – Przez jakiś czas byliśmy i mieszkaliśmy razem. Postanowiłam wyjść za niego za mąż, po prostu nie czekałam, kiedy chłopak się oświadczy, tylko powiedziałam: „Za rok o tej porze mam termin. Albo to będziesz ty, albo znajdę sobie kogoś innego”. No i nie było wyjścia – stwierdziła.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Mała matura 1947 Kino Polska, 20:00

Ciepła i pełna humoru opowieść o dojrzewaniu w okresie pierwszych, burzliwych lat powojennej polski. Do Krakowa przyjeżdża ze Lwowa małżeństwo (Agnieszka Michalska, Artur Żmijewski) z dwojgiem dzieci, 14-letnim Ludwikiem (Adam Wróblewski) i o pięć lat młodszą Hanią. Ludwik trafia do dobrego gimnazjum, nawiązuje przyjaźnie, ale i w jego nastoletnie życie wkracza polityka...

Blżej HBO, 20:00

Czwórka ludzi uwikłana we wzajemną, skomplikowaną sieć romansów i zdrad, rozstań i powrotów, miłości i nienawiści... W obsadzie Julia Roberts, Natalie Portman, Jude Law i Clive Owen.

Cała prawda o treningach w domu

BBC Earth, 22:55

Najnowsze badania potwierdzają, że dla większości z nas sześć minut treningu w tygodniu może być wystarczające, a zbyt intensywne ćwiczenia bywają wręcz niebezpieczne dla zdrowia. W programie więcej informacji na ten temat.

Przed katastrofą Planete+ HD, 23:10

W latach 1930-1933 NSDAP stała się pierwszą siłą polityczną Niemiec. Naziści umiejętnie wykorzystali niezadowolone społeczne, wywołane przez kryzys. Jak opisywali ten proces zagrańscy korespondenci?

Poziomo:

- 1) akademicka miara czasu,
- 6) trudny szlak turystyczny w Tatrach,
- 10) kowalny metal o symbolu Nb,
- 11) miejsce bitwy wojsk Napoleona w 1812 roku,
- 12) szczegółowy spis towaru znajdującego się w sklepie,
- 13) przepływa przez Bydgoszcz,
- 15) wystawowa budowla,
- 19) techniczne niedociągnięcie, defekt,
- 23) system rządów w państwie,
- 25) komedia Nikołaja Gogola,
- 26) szkolenie rekruta przed przysięgą,
- 27) bezleśny obszar strefy podbiegunowej,
- 28) wachmistrz Andrzeja Kmicica,
- 32) potrawa kuchni francuskiej,
- 35) pospolity chwast, lebiada,
- 36) ... Stone, aktorka z filmu „Kopalnie króla Salomona”,
- 37) myśl przewodnia, sentencja,
- 38) sztuka teatralna Gerharta Hauptmanna,
- 39) czynny wulkan na Sycylii,
- 40) pastylka podawana choremu,
- 41) krzew parkowy, żywotnik.

Pionowo:

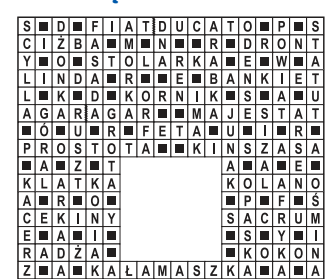
- 2) dawniej pogardliwie o godle hitlerowskiej Rzeszy,
- 3) „Polskie ...”, serial wojenny,
- 4) pocztowe zawiadomienie o przesyłce,
- 5) bezkrytycznie naśladuje nowe trendy,
- 6) przepływa przez Kościan,
- 7) składnica staroci, rupieciarnia,
- 8) Twardowska i Walewska,
- 9) główny plac w mieście,
- 14) rysunek wykonany rylcem,
- 15) sędzia sporu o Złote Jabłko,
- 16) prawobrzeżna dzielnica Warszawy,
- 17) cukierek na patyku,
- 18) bystry prąd strumienia,
- 19) plama na honorze, obraza,
- 20) nadmierna waga ciała,
- 21) wśród modeli Fiata,
- 22) roślinny motyw dekoracyjny,
- 24) rodzina mająca wspólnego przodka,
- 29) przeciwnik w dyskusji, adwersarz,
- 30) bliskie sąsiedztwo, poblize,
- 31) roślina amarylkowata, lilia afrykańska,
- 32) niewielki odpadek, ostatek,
- 33) poręczyciel kredytu, żyrant,
- 34) cieszy rolnika i sadownika.



- 8) Twardowska i Walewska,
- 9) główny plac w mieście,
- 14) rysunek wykonany rylcem,
- 15) sędzia sporu o Złote Jabłko,
- 16) prawobrzeżna dzielnica Warszawy,
- 17) cukierek na patyku,
- 18) bystry prąd strumienia,
- 19) plama na honorze, obraza,
- 20) nadmierna waga ciała,
- 21) wśród modeli Fiata,
- 22) roślinny motyw dekoracyjny,
- 24) rodzina mająca wspólnego przodka,
- 29) przeciwnik w dyskusji, adwersarz,
- 30) bliskie sąsiedztwo, poblize,
- 31) roślina amarylkowata, lilia afrykańska,
- 32) niewielki odpadek, ostatek,
- 33) poręczyciel kredytu, żyrant,
- 34) cieszy rolnika i sadownika.

- 22) roślinny motyw dekoracyjny,
- 24) rodzina mająca wspólnego przodka,
- 29) przeciwnik w dyskusji, adwersarz,
- 30) bliskie sąsiedztwo, poblize,
- 31) roślina amarylkowata, lilia afrykańska,
- 32) niewielki odpadek, ostatek,
- 33) poręczyciel kredytu, żyrant,
- 34) cieszy rolnika i sadownika.

ROZWIĄZANIE NR 182



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia dnia sprzyja nowym początkom. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by zaufać intuicji i działać odważnie, lecz z umiarem.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój pomoże ci podjąć mądrą decyzję. Horoskop na dziś radzi trzymać się przyjętych planów i unikać niepotrzebnych sporów.

Baran (21.03 - 19.04)

Twoja kreatywność wzrośnie. Horoskop dzienny na czwartek radzi podzielić się pomysłami i nie bać się prosić o wsparcie bliskich.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj o emocje i relacje. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że drobny gest życzliwości przyniesie zaskakujący dobry efekt.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Poczujesz przypływ pewności siebie; wykorzystaj go i zrób krok w stronę swoich ambicji. Horoskop na dziś mówi, że możesz liczyć na sukces.

Rak (22.06 - 22.07)

Drobne wyzwania nie zniechęcają cię; skup się na detalach. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że szybko zważysz konkretne postępy.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja harmonii; znajdź równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny mówi, że odzyskasz dzięki temu spokój.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja intuicja będzie trafna. Horoskop na dziś stanowczo radzi słuchać jej. Unikniesz dzięki temu chaosu i skutecznie uporasz się z zadaniami.

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm doda ci skrzydeł. Horoskop dzienny na czwartek radzi wykorzystać energię i rozpocząć realizację odkładanego od dawna zadania.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Dyscyplina zaprocentuje. Horoskop dzienny radzi trzymać tempo i nie zrażać się drobnymi przeszkodami na obranej drodze.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Pojawi się inspiracja. Horoskop na dziś stanowczo radzi odważnie zająć się zadaniem, które odświeży twoje spojrzenie na codzienność.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość będzie twoją siłą. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by słuchać serca i zrobić coś, co przyniesie ci wewnętrzne ukojenie.



Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nac.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski,**
Ynona Husaim-Sobecka. Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**

Redakcja: **SKUPSIK**, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. **59 48 81 00**,
redakcja.gp24@polskappress.pl, KOSZALIN, ul. Partyzantów 17,
tel. **94 347 35 52**, **redakcja.gk24@polskappress.pl**, SZCZECIN,
Al. Niepodległości 26/VI, tel. **91 481 33 00**, **redakcja.gs24@polskappress.pl**.
Druk: Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**

Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: **biurokonsumenta@polskappress.pl**, tel. 12 688 85 10



Sadzone, jajecznicą czy na miękko?

Monika Górska
monika.gorska@polskapress.pl

Jajka przez wiele lat uważane były za szkodliwe ze względu na wysoką zawartość cholesterolu. Najnowsze badania zaprzeczają temu poglądowi.

Jajka to jedno z najbardziej wartościowych produktów w diecie - ale pod warunkiem, że przygotujesz je w odpowiedni sposób. Czy lepsze są sadzone, a może jajecznicą?

Ile kalorii mają jajka? Jakie wartości odżywcze kryją?

Jajka są smaczne, sycące i odżywcze, dzięki temu są częstym składnikiem naszej codziennej diety. Jemy je w wielu różnych formach np. na miękko, sadzone, w postaci jajeczniczy czy po benedyktyńsku. Są one również składnikiem ciast, makaronów, pieczywa czy past kanapkowych.

Wbrew temu, co mówiono kiedyś, jaja są bardzo zdrowe! Jajka są źródłem wartościowego białka, a także wielu innych substancji odżywczych. Jajo (łac. ovum) stanowi bowiem jedną z faz rozwoju u wielu gatunków zwierząt, w tym ptaków, do których zaliczane są kury. Od nich właśnie pochodzą najpowszechniej stosowane jajka. Zawierają one wszystkie niezbędne do rozwoju nowego organizmu substancje. Jajko kurze składa się ze skorupki (11 proc.) i błon

podskorupkowych (1 proc.) oraz białka (58 proc.) i żółtka (30 proc.).

Pod względem zawartych substancji 100 g jajek zawiera:

- 74,8 proc. wody,
- 12,6 g białka,
- 10 g tłuszczu (z czego 3,8 proc. to tłuszcze jednonienasycone, 3,1 proc. tłuszcze nasycone, 1,4 proc. wielonienasycone, a ok. 0,42 proc. to cholesterol),
- 1 g węglowodanów.

Jedno jajko o wadze 100 gramów dostarcza również 147 kalorii. Jajko zawiera także aminokwasy egzogenne takie jak lizyna, leucyna, tryptofan, cysteina, arginina oraz witaminy A, D, E, z grupy B (w tym B12 i kwas foliowy) i składniki mineralne takie jak żelazo, cynk, selen i fosfor.

Te jajka są najzdrowsze

Jajka same w sobie zawierają wiele substancji odżywczych. Jednak sposób ich przyrządzania wpływa na ich skład i właściwości, ponieważ niewłaściwie przygotowane mogą stracić większość składników prozdrowotnych. W rankingu podane są sposoby przygotowania jajek w kolejności od tych najgorszych do najlepszych:

● Miejsce 5. Jajka surowe - surowe jajka stosują osoby trenujące, ponieważ są źródłem czystego białka, a także lektory czy piosenkarze ze względu na nawilżanie przez nie błon śluzowych. Jednak surowe jajka to nie tylko jajka wypijane



Jajka same w sobie zawierają wiele substancji odżywczych. Jednak sposób ich przyrządzania wpływa na ich skład i właściwości, ponieważ niewłaściwie przygotowane mogą stracić większość składników prozdrowotnych

prosto ze skorupki, ale też stosowane np. na kogel-mogel czy do przygotowania tiramisu. Niestety, wbrew pozorom jedzenie surowych jajek nie pozwala na przyswojenie wszystkich zawartych w nich składników odżywczych. Dodatkowo istnieje zagrożenie zakażenia groźnymi bakteriami Salmonelli. Jeśli jednak mimo to chcemy spożywać surowe jajka to przed użyciem powinniśmy je wyparzyć we wrzątku. Należy również pa-

miętać, aby bezpośrednio przed każdym użyciem jajek je umyć.

● Miejsce 4. Jajka sadzone - jajka smażone są w krótkim czasie na niewielkiej ilości tłuszczu, dzięki temu nie tracą wartości odżywczych. Mogą jednak stać się ciężkostrawne jeśli wchłoną za dużą ilość tłuszczu, dlatego najlepiej smażyć je na łyżeczce oleju roślinnego np. rzepakowego czy słonecznikowego. Jajka sadzone należy rozbijać na dobrze na-

grzaną patelnię i olej, a po usmażeniu od razu zdjąć z patelni, aby wchłonęły jak najmniej tłuszczu.

● Miejsce 3. Jajecznicą - jajecznicę, podobnie jak jajka sadzone, przygotowuje się, poddając je krótkiej obróbce termicznej. Dzięki temu nie tracą one cennych wartości odżywczych, a równocześnie zostają pozbawione ewentualnych drobnoustrojów w postaci bakterii np. Salmonelli. Tak przygotowane jajka są pożywne i smaczne. Naj-

lepiej dodać do nich tylko odrobinę przypraw, szczypiorek lub pomidora i przygotować jajecznicę na oleju, a nie maśle. Lepiej zrezygnować także z dodatków takich jak boczek czy wędliny, które podwyższają wartość kaloryczną dania. Aby jajecznicą była jeszcze delikatniejsza, można ją przyrządzić w kąpieli wodnej.

● Miejsce 2. Omlety - mimo że smażenie nie jest najzdrowszą formą obróbki termicznej, to jednak w przypadku jajek jest ono stosowane przez krótki czas. Dzięki temu nie pozbawia ich wartości odżywczych i pozwala na zlikwidowanie mogących się do nich dostać z powierzchni skorupki bakterii. Omlet przygotowujemy, dodając do niego inne wartościowe składniki takie jak szczypiorek, cebulkę, paprykę czy pomidora, co sprawia, że danie zyskuje jeszcze więcej wartości odżywczych i jest bardzo sycące.

● Miejsce 1. Jajka na miękko - jajka na miękko to najzdrowszy sposób przygotowania jajka. Dzięki temu, że jest ono gotowane w całości, a więc razem ze skorupką nie potrzebujemy używać do tego tłuszczu. To sprawia, że jajko na miękko jest niskokaloryczne, a równocześnie sycące, pozwoli nam więc zadbać o figurę i nie podjadać między posiłkami. Wrzątek sprawia, że z jego powierzchni znikają wszelkie drobnoustroje, a wszystkie wartości odżywcze są zachowane w środku.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKI budowlane w Bierkowie k.

Słupsk 695562691

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby,
ul. Młyńska 63, K-lin 509-345-577.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SKUP bydła rzeźnego oraz odsadów.
Tel. 788-949-245.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl



Szczecin w piątek przybierze świąteczne barwy

opr. Joanna Boroń
Szczecin

Szczeciński Jarmark Bożonarodzeniowy 2025 zagości w dniach 28 listopada - 21 grudnia na trzech śródmiejskich placach: Plac Lotników, Plac Adamowicza, Aleja Kwiatowa.

Szczeciński Jarmark Bożonarodzeniowy to moc atrakcji i wystawcy, których produkty mogą stać się idealnym prezentem lub ozdobą świątecznego stołu. Dodatkowo na każdym z Jarmarkowych placów znaleźć będzie można dodatkowe atrakcje.

Za sprawą 15-metrowego Koła Młyńskiego, które stać będzie na końcu Alei Kwiatowej, zobaczyć będzie można cały świąteczny Szczecin z góry. Na placu Adamowicza skorzystać będzie można z urokliwej karuzeli weneckiej. A na Placu Lotników stanie ogromny świąteczny wiatrak. To dobrze znana konstrukcja, którą wiele osób kojarzyć może z niemieckich jarmarków. W piątkowe wieczory na scenie pojawiają się DJe.

Na każdym jarmarkowym placu znajdziecie miejsca na świąteczne zdjęcie ze znajomymi – na przykład kwatery Mikołaja na placu lotników.

Najmłodsi goście na jarmarku z pewnością nie będą się nudzić. W zaciśniętym placu Lotników znajdziecie zakątek,



który pokochają najmłodsi! Czy to właśnie tutaj schował się duży piernikowy kolega? Nie w Laponii i nie w Kalifornii. Św. Mikołaj spędzi swoje imieniny na Szczecińskim Jarmarku Bożonarodzeniowym.

Akcja „Iglaki za przysmaki” to już tradycja Szczecińskiego Jarmarku Bożonarodzeniowego. Ostatniego dnia wydarzenia choinki, które przez kilka tygodni zdobiły świąteczne miasteczko, zamiast trafić do kosza, przekazywane są mieszkańcom. Aby je otrzymać, wystarczy podarować karmę dla zwierząt – wszystkie

zebrane dary trafiają do stowarzyszeń działających na rzecz bezdomnych zwierząt. To realna pomoc dla czworonogów, a jednocześnie sposób na ograniczenie odpadów zielonych.

Są wśród nas osoby, które najbliższe Święta spędzą samotnie. Organizatorzy zachęcają byśmy przekazali im odrobinę ciepła i miłości – pokazali, że są dla nas ważni. Na Alei Kwiatowej czekać będą na gości kartki i imiona samotnych seniorów – napiszcie im miłe słowa i serdeczne życzenia. Listy trafią do ich rąk jeszcze przed świętami.

Szczeciński Jarmark Bożonarodzeniowy odbywa się w samym centrum miasta (plac Lotników, plac Adamowicza i Aleja Kwiatowa), dlatego najlepiej dotrzeć na niego komunikacją miejską.

W okolicy Jarmarku znajduje się również kilka stacji roweru miejskiego – m.in. przy placu Żołnierza Polskiego.

Godziny otwarcia Szczecińskiego Jarmarku Bożonarodzeniowego: poniedziałek-czwartek: 13:00-20:00, piątek: 13:00-23:00, sobota: 10:00-23:00 i niedziela: 10:00-20:00.

© P

Niedziela na... dożynkach centralnych

opr. Joanna Boroń
Koszalin

Chcesz poznać historię Koszalina sprzed 50 lat? Posłuchaj, jak organizowane były tu Dożynki Centralne w 1975 roku? Przyjdź 30 listopada do Muzeum w Koszalinie na oprowadzenia kuratorskie po wystawie „Wielkie przesilenie. Dożynki Centralne '75 w Koszalinie”.

Muzeum w Koszalinie zaprasza w niedzielę o godzinie 12 na oprowadzanie kuratorskie po wystawie „Wielkie przesilenie. Dożynki Centralne w Koszalinie '75”. To interdyscyplinarna wystawa czasowa Muzeum w Koszalinie, której wernisaż odbył się 7 września 2025 roku. Zajmuje dwie sale wystawiennicze i powstała według koncepcji trzech działów: Działu Etnografii, Historycznego oraz Sztuki Współczesnej.

Głównym jej celem jest ukazanie dożynek jako zjawiska społeczno-kulturowego, umiejscowionego w szerszym kontekście historycznym Polski Ludowej.

Ekspozycja obejmuje m.in. materiały audiowizualne dokumentujące to ważne wydarzenie, dzieła z kolekcji sztuki współczesnej Muzeum w Koszalinie oraz prace wypożyczone z Muzeum Narodowego w Szczecinie.

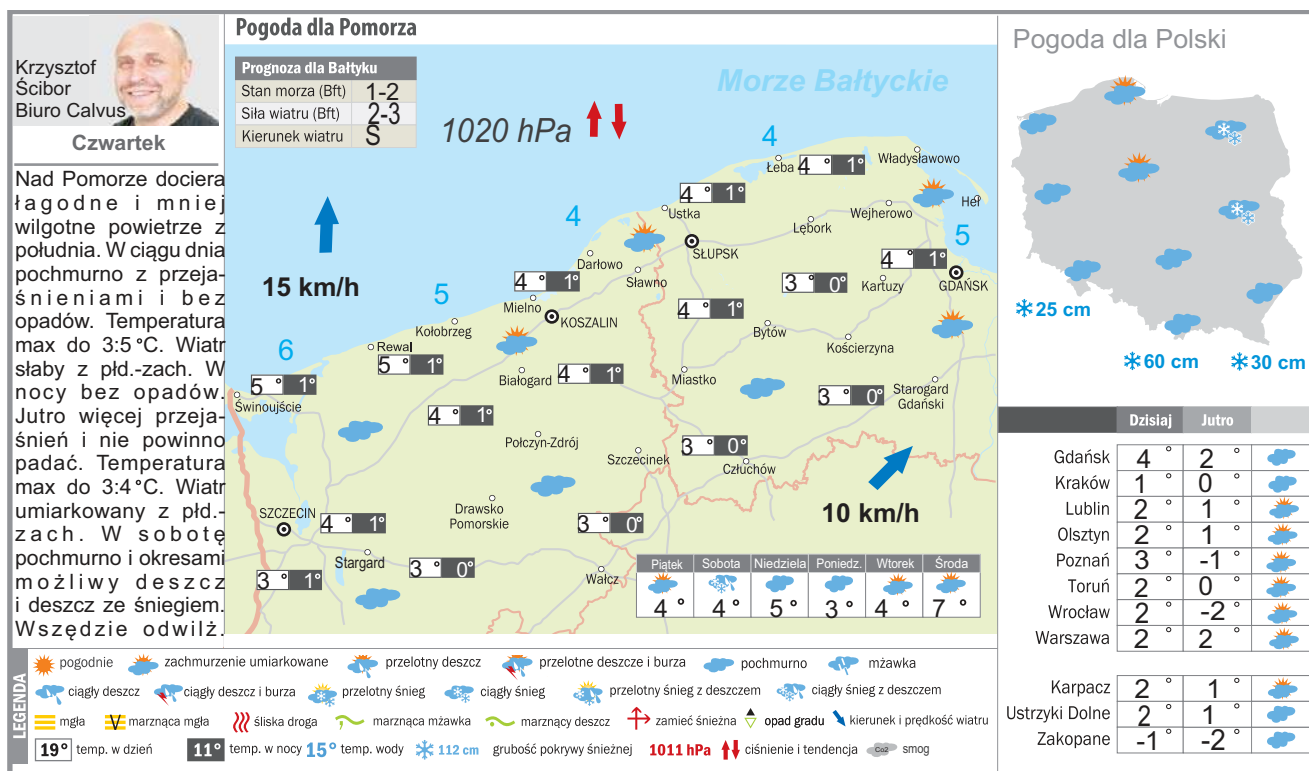
Wśród prezentowanych obiektów znajdują się artefakty związane z Dożynkami Centralnymi z 1975 roku oraz dokumentacja archiwalna – w tym wycinki prasowe, plany oraz kosztorysy. Nie brakuje również wątków etnograficznych, reprezentowanych przez ludowe rzeźby oraz tradycyjne narzędzia rolnicze związane z obrzędami dożynkowymi.

Z tych trzech perspektyw – historycznej, etnograficznej i artystycznej – należy spojrzeć na fenomen zjawiska, jakim były Dożynki Centralne, które dla Koszalina były szansą na zmianę oblicza miasta i zyskanie miana nowoczesnej stolicy Pomorza Środkowego. Po wystawie oprowadzą wszyscy kuratorzy: Krzysztof Jedynak, kierownik Działu Historycznego – segment historyczny, Ewa Pliszka, kierownik Działu Etnografii – autorka części etnograficznej oraz Łukasz Rozmarynowski, kierownik Działu Sztuki Współczesnej – koordynator projektu, odpowiedzialny za część artystyczną.

Podczas spotkania zapraszamy również do Archiwum Pamięci Koszalina i rozmów z koordynatorką Anną Błądek. Wstęp w cenie biletu na wystawę (koszt: 10 zł).

© P

POGODA



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Jagiellonia, Lech, Legia i Raków grają w Lidze Konferencji

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

**PIŁKA NOŻNA. Wszystkie cztery polskie drużyny roze-
grają dzisiaj domowe mecze
w Lidze Konferencji. Teore-
tycznie najłatwiejsze zadanie
czeka Jagiellonię Białystok,
której piłkarze wypoczęli
w weekend.**

Spore wyzwanie stoi natomiast przed Legią Warszawa przechodzącą największy od dawna kryzys. Wbrew wcześniejszym doniesieniom dziś nie zadebiutuje w niej trener Marek Papszun.

Podobnie jak przy okazji trzech wcześniejszych kolejek, mecze będziemy musieli śledzić równocześnie – na szczęście nie wszystkie. Najpierw o godz. 18.45 Lech podejmie szwajcarski FC Lausanne-Sport, zaś Raków w Sosnowcu zmierzy się z austriackim Rapidem Wiedeń. Potem – czyli o godz. 21.00 – pierwszy gwizdek wybrzmi w spotkaniach Legii z czeską Spartą Praga i Jagiellonii z fińskim Kuopion Palloseura. Transmisję przeprowadzą kanały Polsat Sport 1 oraz Polsat Sport 2 niedostępne w nazimennej telewizji. W internecie za stream dostępny na platformie Polsatu przyjdzie nam zapłacić.

W weekend na wielu polskich stadionach, m.in. w Łodzi, Chorzowie, Niepołomicach czy Nowym Sączu, grę poprzedzono odświeżeniem muraw. W Białymstoku ekstraklasowy mecz Jagiellonii z GKS-em Katowice w ogóle nie doszedł do skutku. Sędzia Wojciech Myć w trosce o zdrowie piłkarzy postanowił odwołać widowisko, które zostało właśnie przełożone na 4 lutego. Czy z powodu warunków atmosferycznych dzisiejsze spotkania w Lidze Konferencji też stoją pod znakiem zapytania? Organizatorzy zapewniają, że nie – nawet pomimo zapowiedzi mrozu i kolejnych opadów śniegu. Wszędzie jednak dmuchają na zimne. W stolicy z obawy o stan boiska Sparta odwołała środowy trening.



FOT. JACEK CZAPLEWSKI

Wbrew wcześniejszym doniesieniom dziś na ławce Legii Warszawa nie zadebiutuje trener Marek Papszun

W tabeli nie jest kolorowo

W poprzedniej kolejce, rozegranej na początku listopada, żadna z polskich drużyn nie przywozła z wyjazdu kompletu punktów. Legia i Lech wypuściły prowadzenie kolejno z NK Celje i Rayo Vallecano, Raków zremisował ze Spartą Praga, a Jagiellonia remisem ugramyła rzutem na taśmę uniknęła wpadki ze Skandiją

Tetowo. Kiepskie wyniki wpłynęły na spadki w tabeli. Dwunasty jest Raków, czternasta Jagiellonia, dopiero dwudziesty trzeci Lech i dwudziesta piąta Legia. Są też jednak dobre wieści. Spodziewane zwycięstwa w nadchodzących meczach mogą sprawić, że dwie pierwsze drużyny znacznie przybliżą się do fazy play-off rozgrywek.

Kłótnia o Papszuna

Od tygodnia trwa natomiast zamieszanie wokół Papszuna. Trener Rakowa jest po wstępnych rozmowach z Legią. Speculowano, że zadebiutuje w niej już dzisiaj, ale do tego nie dojdzie, choć przepisy na to pozwalają. Właściciel częstochow-

skiego klubu Michał Świerczewski nie chce puścić 51-latką przed końcem roku. Poza tym klub Dariusza Mioduskiego miał za tego cenionego szkoleniowca zaproponować kwotę „skrajnie obrażającą”, o czym dowiedzieliśmy się w magazynie Liga+ Extra. Pewne jest, że ta burza wokół Papszuna nie służy ani jednemu, ani drugiemu. Padają nawet głosy, że z jej powodu stracił szatnię w Rakowie.

Kto ma najtrudniej

Przed meczami z każdego obozu napływają bojowe głosy. W Lechu wierzą, że najgorsze za nimi i dlatego chcą być pierwszym zespołem, który znajdzie sposób na piątą w tabeli FC Lausanne-Sport. Wszyscy optymizm pokładają w powrocie do składu Ali Gholizadeha, brylującego w niedzielę razem z Luisem Palmą i Mikaelem Ishakiem przeciwko Radomiakowi.

Goryczy porażki nie zaznał też Kuopion Palloseura z Piotrem Parzyskiem w składzie (10 goli Polaka w tym sezonie), przy czym teraz czeka go największe wyzwanie, bo wybiera się na wypoczętą Jagiellonię, z której jedyną złą wiadomością wydaje się być pauza Jesusa Imaza z powodu nadmiaru karków.

Raków po kiepskim spotkaniu w lidze z Piastem Gliwice planuje odbić sobie to niepowodzenie w starciu z Rapidem Wiedeń, którego w tej edycji rozniósł już Lech. Wielką niewiadomą pozostaje występ Legii, która ewidentnie jest daleka od formy i gra ze Spartą Praga, a więc drużyną bardzo wymagającą, o czym niedawno przekonali się częstochowianie. W miejsce kontuzjowanego Juergena Elitima w ekipie z Łazienkowskiej zarejestrowany został wczoraj Claude Gonçalves. ©©

Zachwyty nad polskim bramkarzem po meczu LM. „Zdecydowanie najlepszy”

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Wydawało się, że wybierając latem zeszłego roku ofertę azerskiego Karabachu Agdam, Mateusz Kochalski wpisuje się z wielkiej europejskiej piłki. Tymczasem w obecnym sezonie rozgrywa kapitalne mecze w Lidze Mistrzów.

We wtorkowy wieczór we włoskim Neapolu bramkarz reprezentacji Polski zaliczył spektakularny występ. Co prawda jego drużyna przegrała z SSC Napoli 0:2, ale Polak popisał się kilkoma wybitnymi interwencjami, które z uznaniem są komentowane do dzisiaj. Przede wszystkim obronił rzut karny wykonywany przez Rasmusa Hojlunda, ale również trzykrotnie ratował swój zespół paradami zdecydowanie wpisującymi się w hasło: „Jak on to obronił?!”.
- Utrzymywał swoją drużynę na powierzchni tak długo, jak tylko się dało. Zasłużenie

został najlepszym piłkarzem meczu. W pierwszej połowie odebrał pięknego gola Neresowi, w drugiej obronił karnego Hojlunda – napisał o Polaku portal „TuttoMercatoWeb”.

Karabach Agdam po 5 meczach fazy ligowej Ligi Mistrzów ma na koncie 7 punktów i spore szanse na awans do fazy pucharowej rozgrywek. W fazie ligowej zagra jeszcze u siebie z Ajaxem Amsterdam i Eintrachtem Frankfurt, a także na wyjeździe z Liverpool FC.

Jeśli polski bramkarz utrzyma dyspozycję, to lada moment może zagrać w którejś z lig TOP5. Jesienią mówiło się o potencjalnym transferze do Borussia Dortmund. Zimą z pewnością dojdzie sporo nowych klubów, które rozpalą wyobraźnię.

Warto też przypomnieć, że 25-letni obecnie bramkarz trafił do Azerbejdżanu za 900 tys. euro ze Stali Mielec, gdzie z kolei trafił po tym, jak postawiono na nim krzyżyk w Legii Warszawa. ©©



FOT. CRO FUSCO/PAP/EA

Mateusz Kochalski „zagrał szefa” w meczu SSC Napoli – Karabach Agdam. Obronił m.in. karnego

Reprezentacja w piłce ręcznej pań powalczy o poprawę lokaty na MŚ

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA RĘCZNA. W środę, 26 listopada, rozpoczęły się mistrzostwa świata w piłce ręcznej kobiet z udziałem Polek, które pierwszy mecz rozegrają w piątek.

Tegoroczny turniej, którego gospodarzami są Niemcy i Holandia, jest już 27. w historii. Pierwsze zmagania odbyły się w 1957 roku z udziałem dwięciu ekip, obecnie, już

po raz trzeci, rywalizują 32 zespoły. W tym gronie znalazło się trzech debiutantów i dwie drużyny wracające na najważniejszą imprezę po dłuższej przerwie. Po raz pierwszy w mistrzostwach uczestniczą Wyspy Owczce, Egipt i Szwajcaria, powrót po czternastoletniej przerwie zanotowały Urugwajki, z kolei sześć lat na kolejny występ wśród najlepszych czekały Kubanki.

Zmagania odbywają się w ośmiu czterozespołowych grupach (system każdy z każdym). Promocję do drugiego

etapu uzyskają po trzy najlepsze reprezentacje, które utworzą nowe – cztery – sześcioposłowe grupy. Drużyny do rywalizacji przystąpią z liczbą punktów uzyskanych w potyczkach z rywalkami, które również wywalczyły awans. W tej fazie rozegrane zostaną trzy kolejki (każdy zagra wyłącznie przeciwko ekipom, z którymi do tego momentu nie mierzył się w trwającym turnieju). W ćwierćfinale zameldują się zespoły, które zajmą pierwszą i drugą lokatę.

Biało-Czerwone znalazły się w grupie F, mecze rozgrywać będą w holenderskim ‘s-Hertogenbosch, a ich rywalkami będą kolejno Chinki (28 listopada, godz. 18.30), Tunezyjki (30 listopada, 15.30) i Francuzki (2 grudnia, 21.00). Ostatnie z wymienionych to wciąż aktualne mistrzynie świata oraz ubiegłoroczne srebrne medalistki olimpijskie. Niezwykle ciężko będzie więc o wygraną, zresztą po raz ostatni na wielkim turnieju nasze panie ograły je w 2013 roku, w trzech kolejnych po-

tyczkach poniosły natomiast wysokie porażki, w tym 22.35 podczas ubiegłorocznych mistrzostw Europy.

Pierwszym celem podopiecznych norweskiego szkoleniowca Arne Senstada będzie zatem odniesienie zwycięstw z dwoma pozostałymi zespołami, z którymi od dawna Polki nie miały okazji spotkać się na parkiecie. Ostatni mecz z Azjatkami miał miejsce w 2015 roku, również podczas mistrzostw świata, z przedstawicielkami Afryki natomiast rok wcześniej, pod-

czas towarzyskiego turnieju w Maladze.

Nasza reprezentacja nie powinna mieć większych problemów z uzyskaniem awansu do drugiej fazy mistrzostw. W niej (w Rotterdamie) przyjdzie się zmierzyć z ekipami z grupy E (trzy z czwórk: Holandia, Austria, Argentyna, Egipt). Celem będzie poprawienie szesnastej lokaty uzyskanej przed dwoma laty podczas turnieju w Skandynawii. Transmisja meczów naszej kadry w TVP Sport. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Lechia musi być odpowiedzialna

Paweł Stankiewicz

Paweł.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Piłkarze Lechii Gdańsk mają czego żałować, bo pewne punkty uciekły im w Warszawie sprzed nosa i wygrany mecz z Legią Warszawa zakończył się tylko remisem.

W rundzie wiosennej poprzedniego sezonu Lechia zagrała dobry mecz w stolicy. Prowadziła po strzale z rzutu wolnego Rifeta Kapicia i choć na remis zasłużyła, to wróciła do Gdańska bez punktu. Dlaczego? Bo zabrakło odpowiedzialności i koncentracji w grze defensywnej. Biało-zieloni dali się zaskoczyć, stracili bramki w doliczonym czasie pierwszej oraz drugiej połowy i przegrali.

Teraz Lechia zdobyła punkt w Warszawie, ale sytuacja się powtórzyła. To gdańszczanie byli zespołem lepszym, kontrolowali wydarzenia na boisku, stwarzali okazje i dwukrotnie prowadzili. Jednak w ostatniej akcji meczu Matus Vojtko pozwolił na dośrodkowanie, Maksym Diaczuka dał się w juniorski sposób wyprzedzić Wojciechowi Urbańskiemu, Szymon

Weirauch pozostał bierny na linii bramkowej i młody zawodnik Legii posłał futbolówkę do siatki zabierając biało-zielonym dwa punkty, na które zasłużyli. Lekcja z wiosny poprzedniego sezonu ze stolicy nie nauczyła zatem drużyny odpowiedzialności.

- Staramy się rozwinąć młodych zawodników w najszybszy możliwy sposób. Nie jest tak, że jedna osoba robi taki błąd za każdym razem. Czasami w ostatnich minutach meczu, kiedy przeciwnik jest zdesperowany i wrzuca piłkę w pole karne, to musimy wybronić. Możemy rozmawiać o straconej bramce, ale też mogliśmy w pewnym momencie wygrywać 3:1. Myślę, że strata punktów to kombinacja tych dwóch sytuacji. Przede wszystkim musimy zablokować dośrodkowanie w nasze pole karne, a także musimy być bardziej zdecydowani pod bramką rywala. Nie mogę teraz siedzieć i krytykować moich zawodników, bo jestem dumny z tego, co pokazali i jak zegrali w Warszawie - powiedział John Carver, trener Legii.

Warto przypomnieć mecz z tego sezonu w Krakowie. Tam

ŻUŻEL

Wybrzeże Gdańsk zakontraktowało lidera zespołu na nowy sezon.

Jest duży powrót do żużlowego zespołu Wybrzeża Gdańsk. Liderem drużyny rywalizującej w Krajowej Lidze Żużlowej w nowym sezonie będzie Jacob Thorssell. 32-letni zawodnik ze Szwecji

z powodzeniem reprezentował barwy gdańskiego klubu w sezonach 2019 i 2020. Teraz ma pomóc drużynie Wybrzeża wywalczyć awans. - Wracam do Gdańska po kilku latach. Trochę czasu

minęło i już nie mogę się doczekać żeby znowu się dla Was ścigać. Mam nadzieję, że tym razem wywalczmy awans do Metalkas 2. Ekstraligi - powiedział Thorssell. (stan)

PIŁKA NOŻNA

Chojniczanka zagra ostatni mecz w tym roku.

Chojniczanka Chojnice zagra na wyjeździe z Wartą Poznań o punkty w drugiej lidze. Początek spotkania w sobotę o godz. 12. (stan)



FOT. JAKUB STEINBORN

Błędy Maksyma Diaczuka były nie raz kosztowne dla Lechii w tym sezonie

też w roli głównej wystąpił Diaczuk. Lechia grała dobry mecz i śmiało mogła, a wręcz powinna wygrać. Dwa błędy Diaczuka, w tym decydujący w doliczonym czasie gry, sprawiły że mecz zakończył się remisem 2:2. Piłkarze byli źli, a cenne punkty uciekły, zwłaszcza w kontekście odrabiania punk-

tów ujemnych. Był też pamiętny mecz z Lechem Poznań na Polsacie Plus Arenie, choć tutaj akurat nie chodziło o końcówce fragmenty spotkania. Tutaj też punkty zostały stracone dla biało-zielonych, bo po pierwszej połowie Lechia prowadziła 2:0, a przegrała z mistrzem Polski 3:4.

Podopieczni trenera Carvera nie tylko tracą w końcowych fragmentach, bo potrafili też wyrwać punkty. Lechia wygrała w Szczecinie z Pogonią, kiedy w doliczonym czasie gry najpierw Kacper Sezonienko strzelił gola na 4:2 dla biało-zielonych, a jeszcze zdążyła stracić bramkę z rzutu karnego

po głupim faulu Diaczuka. Ostatecznie trzy punkty pojechały jednak do Gdańska. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że po raz kolejny przewija się nazwisko Diaczuka w kwestii błędów i tu zdecydowanie jest problem. W odwodzie pozostaje Bujar Pllana, który dostał szansę w meczach z Rakiem Częstochowa oraz Radomiakiem Radom i przyczynił się do porażek w tych spotkaniach. Lechia zimą powinna poszukać środkowego obrońcy, który z powodzeniem będzie mógł grać obok Mateja Rodina.

Po stronie zysków zdecydowanie trzeba zapisać mecz w Gliwicach z Piastem, gdzie Lechia wygrała 2:1, a Tomasz Bobek zwycięskim golem zamknął mecz. Sędzia już nawet nie wznosił gry. Warto też wspomnieć derby Trójmiasta z Arką Gdynia, w których bramkę dla biało-zielonych na wagę trzech punktów zdobył Dawid Kurminowski na pięć minut przed zakończeniem spotkania. Bilans zatem jest dość wyrównany, ale w przypadku uniknięcia prostych błędów w obronie można go w przyszłości przechylić na stronę zespołu Lechii. ©©

Złoto i srebro młodych judoków z Kończewa

Patrik Czerwiński

sport@gp24.pl

JUDO. Końcówka 2025 roku to okres imponujących sukcesów dla młodych zawodników Uczniowskiego Klubu Sportowego Orzeł Kończewo. Zarówno lokalnych, jak i międzynarodowych.

Judocy z Kończewa błysnęli talentem zarówno podczas lokalnych rozgrywek Szkolnej Ligi Judo, jak i na arenie międzynarodowej, zdobywając czołowe miejsca w prestiżowym turnieju w Bydgoszczy.

Pod koniec października sala gimnastyczna w Kończewie gościła 58 zawodników z 29 szkół podstawowych regionu podczas Szkolnej Ligi Judo. Wśród lokalnych mistrzów znakomicie spisali się „Orły”. Medale zdobyli: Maja Kłobuch (srebro w kategorii 28,5 kg), Maja Wąsowicz (srebro w kategorii 38,5 kg), Ni-

kola Kołodziej (brąz w kategorii 31,5 kg) oraz Piotr Kłobuch (srebro w kategorii 60 kg). Organizacja wydarzenia była możliwa dzięki wsparciu Gminy Kobylnica oraz pracy wolontariuszy.

Jednak największy sukces klub świętował na arenie międzynarodowej. 22 listopada 2025 roku zawodnicy „Orła” wzięli udział w Międzynarodowym Turnieju Judo Dzieci o Puchar Brdy w Bydgoszczy, gdzie rywalizowało ze sobą ponad 100 młodych judoków z Estonii, Czech, Ukrainy i Polski.

W tej prestiżowej, międzynarodowej stawce zawodniczki z Kończewa sięgnęły po najwyższe laury. W kategorii dzieci (roczniki 2015-2016) Maja Wąsowicz pokonała trzy przeciwniczki i sięgnęła po złoty medal, a Nikola Kołodziej po wymagających pojedynkach zdobyła medal srebrny.



Młodzi judocy z Kończewa podbijają kraj i zagranicę. Złoto i srebro w międzynarodowym turnieju

Drużynowe mistrzostwa

Patrik Czerwiński

sport@gp24.pl

SZACHY. W nadchodzący weekend Słupsk stanie się stolicą pomorskich szachów. W hali Gryfia odbędą się Drużynowe Mistrzostwa Województwa Pomorskiego Juniorów w grze szybkim tempem.

Zapowiadana impreza przyciągnie do miasta młodych, utalentowanych szachistów, którzy powalczą o tytuły w swoich kategoriach wiekowych.

Wydarzenie zaplanowano na sobotę, 29 listopada. Zawody mają charakter drużynowy, co oznacza, że młodzi adepci królewskiej gry będą walczyć nie tylko o indywidualne noty, ale także o punkty i prestat dla swoich klubów i szkół. Organizatorzy zapraszają wszystkich miłośników szachów do wspólnego kibicowania i podziwiania przyszłych mistrzów.



FOT. LUKASZ CAPAR

Zawody odbędą się 29 bm.

Tego typu zawody są nie tylko sprawdzianem umiejętności, ale także doskonałą okazją do integracji młodego środowiska szachowego z całego regionu. Dla wielu uczestników mogą być one pierwszym, poważnym krokiem w szachowej karierze. Wszystko wskazuje na to, że w słupskiej hali zobaczymy prawdziwą bitwę intelektualną i emocji.